

Badanie ku zmianie (z technologią mobilną w tle). Integracja i opór romskich rodzin wobec polityki wysiedleń

Nie przyszedłem do was, byście jeść mi dali.
Przychodzę, byście chcieli mi uwierzyć.
Nie przyszedłem do was po wasze pieniądze.
Przychodzę, byście rozdali je wszystkim.
Przychodzę do was z podartych namiotów,
wiatr je poszarpał i zabrała woda.
Proszę was wszystkich, proszę starych ludzi
i małe dzieci, i piękne dziewczyny,
zbudujcie domy srebrne jak namioty,
co w lesie stoją pobielane mrozem!
Nie przyszedłem do was po wasze pieniądze.
Przychodzę, byście wszystkich przyjąć chcieli,
żebyście czarnej nocy nie czynili,
w biały dzień.

Papusza, *Przychodzę do was* (1953)

Wstęp: metodologia, analiza danych i etyka praktyczna

Tłem do powstania niniejszego tekstu są wydarzenia z dni 4–26 sierpnia 2014 roku, kiedy to władze miasta Gdańska dokonały nielegalnego zburzenia domów i wysiedlenia rodziny rumuńskich Romów¹ z zajmowanych przez nich terenów. Odgrywałem tu rolę badacza zaangażowanego w zmianę społeczną,

¹ W przedmiotowej publikacji używane będą wymiennie dwa terminy określające omawianą grupę etniczną: Cyganie i Romowie. Wyraz „Cygany” jest egzonoetnonimem, czyli nazwą grupy etnicznej stosowanej przez innych. Niemniej słowo to jest używane i praktykowane w komunikacji przez przedstawicieli tej grupy jako ich nazwa. Z kolei zwrot „Rom” (w języku romani oznacza „człowiek”) jest endoetnonimem, czyli nazwą wynalezioną przez członków tej grupy. Pomimo że obecnie poprawność polityczna nakazywałaby użycie słowa „Rom”, z uwagi na pejoratywne konotacje zwrotu „Cygany” zdecydowałem się używać obu nazw. W moim przekonaniu współczesne użycie słowa „Cygany” wpisuje się w subwersywną strategię użycia języka poprzez cytowanie go wbrew jego pierwotnej wersji zarówno przez samych Cyganów, jak i przez artystów oraz twórców kulturowych.

pedagoga, facylitatora i aktywisty. Charakter i forma narracji, jaką przyjmę w dalszej części tekstu na temat przebiegu wydarzeń i obserwacji, mieści się w nurcie badań w działaniu i wiedzy usytuowanej. Tak sformułowany program nie będzie przyjmował strategii obiektywizujących zniekształceń przyjętych przez mnie założeń aksjologicznych i etycznych, które polegałyby na maskowaniu obecności obserwowanego bądź uczestniczącego podmiotu, usuwając jego obecność i wpływ na obserwację analizowanych zjawisk, wznosząc się na pozycję wszechogarniającego spojrzenia.

Uzasadnieniem dla tak zarysowanego punktu wyjścia badań jest identyfikacja problemu badawczego w obszarze konfliktu społecznego między reprezentowaną przez władze Gdańska grupą większościową i poparciem społecznym dla jej działań a pozycją mniejszościową rumuńskich Romów. Mimo to postaram się nie polaryzować opisu wykluczenia Romów przez władze miasta na osi opozycji większość–mniejszość, mając świadomość, że dobrane w ten sposób terminy same wpisują się w logikę dyskursywnego konstruowania ofiary. Podjęte przez Nieformalną Grupę Wsparcia Romów Rumuńskich, której byłem członkiem, działania miały na celu emancypację, uwłasnowolnienie i upodmiotowienie Romów poprzez włączenie ich w wypracowywane wspólnie strategie oporu i nacisku na władze Gdańska. Na scenie, na którą wkroczyłem z badaniem w działaniu, przyjęcie obiektywizującej pozycji byłoby etycznie i metodologicznie obciążone błędem konfirmacji, tj. konstruowania prawdy przy użyciu języka czyniącego problem Romów przezroczystym, nie posiadając pojęć i kategorii mogących opisać tę grupę. Ponadto, jak się okazało w toku badania, przyjęcie obiektywizujących koncepcji „prawdy”, będącej językiem grupy dominującej, wpisywało Romów w normatywizujące koncepcje „równości” praw, a kwestię ich obywatelskości identyfikowało jako problem praw człowieka. Wyjście od dominującego dyskursu legitymizowałoby przemoc wykonaną przez władzę jako obiektywną (normatywną) i przezroczystą. Dlatego wyszedłem od przekonania, że nie można wcześniej przyjąć pozycji bezstronnego badacza w sytuacji, w której nie było woli ani narzędzi do intersubiektywizacji przestrzeni tego konfliktu społecznego. W procesie, w którym normatywizujące kategorie grupy większościowej nie przeszły próby dialogu i nie zostały poddane epistemologicznej dociekliwości znalezienia wspólnego języka dla ram „gdańskiego problemu z Romami”, oznaczało przyjęcie pozycji zaangażowanej w stosunku do wiedzy uprzywilejowanej grupy dominującej.

Przyjęte sposoby zbierania danych zostały poddane krytycznej analizie dyskursu (KAD). Za przyjęciem tej metody jako sposobu czytania danych empirycznych przemawia konieczność wydobycia skrywanych sensów i ukazywania czy też czynienia postrzegalnym tego, co zostało wplątane w strukturę niewidzialnych „oczywistości”. Rozplątywanie dyskursów pozwala zobaczyć stare pozycje z nowych miejsc i może mieć wpływ na stare pozycje. Tym samym jako narzędzie analizy i krytyki może prowadzić do zmiany praktyki językowej i społecznej. Zmiana i krytyka dyskursu, rozumianego jako akt komunikacyjny i performatywny, w przedmiotowej sprawie dotyczy perlokucyjnego charakteru wypowiedzi reprezentantów władz miasta Gdańska. W związku z powyższym zostały poddane analizie wypowiedzi językowe dotyczące Romów. Szczególnie istotne było prześledzenie, jak akty mowy wytwarzały fakty społeczne i jak, na

skutek badania zaangażowanego, fakty te ulegały syntaktycznym i semantycznym przemieszczeniom.

Należy jeszcze wspomnieć, że branie w nawias obiektywności (normatywności) było implikacją badania w działaniu, które wymuszało na nas postawienie na pierwszym miejscu poprawności podążania/nadążania za dyskursem i wydarzeniami. Specyfika takich badań wymuszała na uczestnikach przyjmowanie metody trzech stopni oceny i wytwarzania danych empirycznych w trakcie praktyki badawczej: 1. Planowanie działania, ogólnej idei i celów; 2. Realizacji zaplanowanych działań; 3. Ustalania faktów, rekonesansu aktualnego etapu realizacji planu ogólnego oraz modyfikacji dalszego planu do nowo powstałych faktów. Etapy poszczególnych segmentów działania najczęściej się przeplatały i tworzyły spiralę, aż do momentu, kiedy grupa robocza uznała badanie za nasyczone bądź zrealizowane w odniesieniu do zaplanowanego celu interwencji (Lewin 2010: 9).

Niemniej czytelnikowi należą się dodatkowe wyjaśnienia w sprawie kłopotów z etycznością zaangażowania badań wpisanych w kontrowersyjność oskarżenia o wtargnięcie w badany przedmiot i jego zmianę. Mamy tu zatem do czynienia z badaniami, które w trakcie analizy odkrywają znaczenia, aby pokazać ich hegemoniczne wiązania i wydobyć nowe dyskursywne przestrzenie. Obiektywizm badań zazwyczaj rozumiemy jako nieinwazyjne, niewartościujące podejście do badanego przedmiotu. W perspektywie krytycznej mogliśmy wziąć w nawias to ujęcie, które zmuszałoby nas do przyjęcia ideologicznych pozycji bezstronnego badacza – punktu widzenia osoby trzeciej. W bogatej literaturze studiów nad nauką wykazywano już wielokrotnie, że takie obiektywizujące podejścia ukryły swoje założenia w oświeceniowej koncepcji instrumentalnego rozumu (Horkheimer 2007; Horkheimer, Adorno 2010; Haraway 1988). Taka metoda zakładała, że obiektywizujące reżimy prawdy muszą prowadzić do wniosków pozwalających na technologizację wiedzy i laboratoryzację świata, która polega na oczyszczaniu zjawisk ze zmiennych, a w przypadku nauk społecznych z tła badanych zjawisk i ponownej aplikacji tak rozumianych faktów na warunkach dominującej „prawdy” laboratorium (Latour 2013; Afeltowicz, Pietrowicz 2009). W omawianym przypadku takie podejście oznaczałoby całkowitą asymilację Romów do polskiej rzeczywistości. Nasze rozumienie działań emancypacyjnych początkowo nie zakładało wykluczenia jako warunku multikulturalizmu. Dlatego staraliśmy się nie uznawać nierówności za punkt wyjścia dla działań włączających. Niemniej to podejście uległo zmianie w trakcie planowania działań i w dalszej części badań różnica kulturowa stała się istotną częścią strategii. Mimo że „różnica” stanowi zagrożenie dla polityki równościowej, w naszym projekcie okazała się być strategiczna dla mediacji i nacisków na władze Gdańska. Zaangażowanie w działanie posiadało tę zaletę, że pozwalało na zmianę perspektywy i eksperyment przyjęcia pozycji partykularyzmów wykluczonej grupy (słuchania ich głosu) i jej miejsca, z którego obserwowaliśmy i planowaliśmy działania. Pozwoliło to nam zobaczyć nowe i inne pozycje badanego zagadnienia oraz pracę przetwarzających je dyskursów, które z horyzontu władzy obiektywizującej (normatywnej) maszyny poprawności metodologicznej były niedostrzegalne.

Krytyka „obiektywizujących” podejść pokazała, że nauka jest najczęściej wyrazem pewnych partykularyzmów i ideologii (Haraway 1988). Od tych

„grzechów” nie było także wolne nasze podejście, które zakładało działanie komunikacyjne z rumuńskimi Romami. Podejście to oznaczało, że planowane działania, które zakładały uczestnictwo w nich Romów, były omawiane pod kątem przewidywanych korzyści oraz ryzyka. Proces ten wymagał wielokrotnych powtórzeń zanim dochodziło do realizacji planowanych działań. Konieczność powtarzania działań komunikacyjnych wynikało zarówno z różnic kulturowych, jak i bariery językowej. Ponadto w społeczności romskiej wszelkie decyzje dotyczące zewnętrznych aktywności podejmują mężczyźni i aby nabrać przekonania o akceptacji i zgodzie na konkretne działania, należało mieć pewność, że cała grupa była wtajemniczona w idee działań i zgadzała się na nią. Istotną rolę odgrywało także uszanowanie hierarchii rodzinnej i upewnianie się, że proponowane działania zaakceptował ojciec rodziny. Wypracowywanie wewnątrz grupy warunków intersubiektywności było jedną z metod minimalizujących wpływ i autorytaryzm naszego wtargnięcia w ich społeczność. Stworzenie takich warunków polegało na dostrojeniu naszych wzajemnych kompetencji językowych do zakresu słów i pojęć znanych, komunikowalnych i rozumianych przez nas i Romów. Działania te oznaczały też dla nas pokonywanie barier i uprzedzeń dzielących nasze światy i budowanie wzajemnego szacunku, zaufania oraz więzi emocjonalnych. Niemniej to nam przypadła w kreowaniu tych działań rola przekazywania sensu i znaczeń propozycji. Oznaczało to przyjęcie pozycji „wiedzącego” podmiotu, zakładającego znajomość danych empirycznych, które należało przekazać i mediować z grupą. Dlatego tak istotne było wytwarzanie wewnątrz grupy warunków intersubiektywnej rzeczywistości. Ważne dla naszego podejścia badawczego było odróżnienie autorytetu od autorytaryzmu, dlatego dotychczas starałem się podkreślać i zaznaczać naszą pozycję w dynamice procesów badania, w których odgrywaliśmy czynną i aktywną rolę. Nasze uczestnictwo było ukierunkowanym działaniem na rzecz zmiany społecznej, a nasza pozycja była zewnętrzna w stosunku do grupy rumuńskich Romów. Wszelkie próby ukrycia i wymazania naszej interwencji byłyby zniekształcaniem rzeczywistości. Owszem, nasza metoda zakładała dialog, jednak był on oparty na asymetrii relacji, w której komunikacja zakładała transmisję wiedzy i doświadczeń dotyczących rozbudzania świadomości krytycznej i możliwości oporu przed systemowym wykluczeniem. Partnerstwo w działaniach emancywacyjnych oznaczało najpierw przekazanie instrumentalnej wiedzy na temat rzeczywistości formalno-prawnej oraz umiejętności „czytania” mechanizmów działania opinii publicznej i roli mediów (czwartej władzy) w demokracji dzielenia postrzegalnego, celem czynienia widzialnym wykluczenia i dyskryminacji, jaka była udziałem Romów (Ranciére 2007). Dopóty, dopóki nie uczyniliśmy zadość powyższym warunkom, działania nasze przemieszczały się między rolą pedagoga i facylitatora.

Mimo to scena, na której działaliśmy, odtwarzała napięcia pomiędzy kategorią uniwersalności pojęcia praw człowieka i obywatela a różnicami etnicznymi i kulturowymi, tworząc kolejne napięcia etyczne. Oznaczało to, że tam, gdzie warunki wydarzeń wysuwały na pierwszy plan cywilizacyjne uniwersalizmy, pierwszeństwo zyskiwały ujęcia totalizujących cięć równościowych kategorii ludzkie–obywatel, wtedy nasza pozycja interwencji z zewnątrz przechodziła w pozycję w pełni uczestniczącą – wewnątrz, stając się „naszą wspólną sprawą”. W takich fragmentach badań nasza aktywność była dominująca i pozycjonowała

naszą obecność „dodających się” aktorów na pierwszym planie. Taka polaryzacja znaczących: ludzkie–obywatel, Romowie–Polacy, powodowała epistemologiczne trudności odróżnienia migotania znaczeń między pozycją aktora wydarzeń a reprezentacją wydarzeń. W praktyce jednak oznaczało to, że nasze role i trajektorie nadawania znaczeń ulegały odwróceniu, niemniej dialogiczność w grupie pozostawała zachowana. Z kolei, gdy ważność zyskiwały kategorie „różnicy”, aktorami wydarzeń stawali się rumuńscy Romowie.

Na marginesie tego wstępu należy zwrócić uwagę, że pisanie o pozycji znaczeń człowieka (obywatel) – Romowie, jako grupa etniczna, wymaga odniesienia się do dyskusji na temat tożsamości podmiotu i obecnej w niej krytyki normatywizującego esencjalizmu, który moim zdaniem w przypadku kategorii „Romowie” wymaga wyjaśnienia możliwych nieporozumień interpretacyjnych.

Badania nad społecznością romską jednoznacznie wskazują na konstruktywistyczny wymiar tożsamości kulturowej Romów (Jakoubek 2010: 164). Wobec tego przez Romów należy rozumieć nosicieli określonych wzorców kulturowych. Z kolei specyfikę i odrębność kulturową nazwać trzeba „romską tradycją”. Takie rozpoznanie definicyjne różnicy i dystynktywnych warunków każe nam odrzucić esencjalistyczne i biologiczne stereotypy na temat Cyganów. Problem ten ma długą tradycję sięgającą starożytności, która poprzez średniowiecze aż do dzisiaj nosi nazwę sporu między statusem uniwersaliów i nominaliów. Problem ten wskazuje na konotacje konceptualizacji kategorii „Romowie” z jej statusem ontologicznym oraz kulturowym. Innymi słowy chcę powiedzieć, że wszelka forma wykluczenia tworzy się jako napięcie między uznaniem pierwszeństwa istnienia jakiejś grupy społecznej, jako systemu zamkniętego, kosztem traktowania przejawów ich jednostkowego istnienia, jako manifestacji zbioru cech pojęcia ogólnego. Kolejnym istotnym aspektem wyjścia od napięcia relacji człowiek (obywatel) – Romowie, tj. uniwersaliów i różnicy, jest dostrzeżenie wzajemnego związku tych kategorii jako bezosobowo opisujących pewien obszar podmiotów w ten sposób wykrojonych. Podejście takie wciąż zdradza marzenie o obiektywizacji badań i analiz; przypomina zarazem o tym, że nasz model wiedzy, redukując prawdę do uniwersalności, usunął z niej subiektywność i dokonał podziału na naukę i pisarstwo. Badanie zaangażowane byłoby zatem próbą pogodzenia pisarstwa z nauką, czyli nieustannym pikowaniem z uniwersalności w nominalność życia. Jeszcze inaczej to ujmując, kategorie człowiek (obywatel) – Romowie narzucają traktowanie indywidualiów jako wielości, które nie są postrzegane jako podmioty (Ja), czyli w pierwszej osobie liczby pojedynczej, czy też jak partnerzy w dialogu (Ty), w drugiej osobie liczby pojedynczej, lecz w trzeciej osobie liczby mnogiej. Jeżeli tylko przynależność etniczna definiuje Roma w polskim społeczeństwie, to jest on w tym społeczeństwie postrzegany przez pryzmat bycia Romem. Jego aktywność i obecność wyjaśniana jest jako konsekwencja jego romskości, czyli manifestacji jego tradycji kulturowej, przede wszystkim stereotypów narosłych wokół tej różnicy. W tym sensie nasze zaangażowanie odrzucało takie modele badania, pozostając działaniem w perspektywie drugiej osoby liczby pojedynczej. Wiedza stałaby się w ten sposób działaniem nastawionym na wytworzenie intersubiektywności w przestrzeni wzajemnej troski i szacunku do innego. Nasze podejście do tej grupy byłoby zatem kompromisem między orientacją co do tego, kim są ludzie wysiedleni przez gdańskie władze, a ich kulturowym

habitusem. W przestrzeni praktyki politycznych działań oznaczałoby to uznanie ich praw konstruowanych na bazie europejskiego humanizmu oraz uszanowanie ich odrębności kulturowej. Takie podejście do podmiotowości romskiej nie odrzucało biologicznego ciała ani nie sprowadzało go do białej karty, próbując łączyć je w całość z kulturową nadbudową.

Problem ten był sygnalizowany we wczesnych tekstach Donny Haraway dotyczących feminizmu i radykalnej redukcji problemu różnicy do performatywnej przestrzeni dyskursów i konstruktywizmu. Zarówno konstruktywistyczne, jaki i esencjalistyczne wyjaśnienia nie sprowadzają się do redukcjonistycznych ujęć wyboru i determinacji.

Nie, my zachowujemy się tak, jak się zachowujemy głównie dlatego, że 1) jesteśmy tak wychowani (determinacja *tradycji*); 2) jest to dla nas raczej wygodne (determinacja *adaptacji*), przy czym jest oczywiste, że gdybyśmy byli wychowani w odmiennej tradycji (choćby tej „tradycyjnie romskiej”), albo byśmy wyrastali lub żyli w innym środowisku (w socjalnie wykluczonej miejscowości), nasze zachowanie lub jego wzory, jak też wartości i normy, od nich też by pochodziły (a ich przestrzeganie byłoby wymuszone społeczną kontrolą), byłoby inne (prawdopodobnie bardzo podobne właśnie tym, które wyżej opisaliśmy jako typowe dla tradycyjnej romskiej kultury, albo kultury biedy). Innymi słowy: trzeba pamiętać, że mało kiedy wybór systemu wartości, z którego wywodzą się normy własnych zachowań wynika z woli jednostki (Jakoubek 2010: 178).

Świat społeczny, w którym przychodzi nam żyć, nie jest nam dany, lecz jest nam zadany. Nasze podejście i etyka działań starała się zachować ducha Freireowskiej filozofii emancypacji jako świadomego wyzwania się od doświadczanej i zrozumianej opresji. Drugim istotnym paradygmatem obranej strategii działań była koncepcja Jacques'a Rancière'a dzielenia postrzegalnego i czynienie widzialnym i słyszalnym głosu uciśnionych (Rancière 2007). Działanie to zakładało podwójną strategię legalizacji obecności i widzialności Romów w Gdańsku oraz upodmiotowienia ich obecności w tkance społecznej miasta poprzez przejmowanie przez nich głosu w trakcie wydarzeń. Uwidacznianie i nagłaśnianie było podmiotowym procesem, który pozwalał Romom samodzielnie mówić i oceniać swoje położenie oraz artykułować potrzeby i decyzje na temat jego zmiany. Jednak nie o samą pracę nastawioną na troskę o siebie chodziło w tym procesie, lecz o wytworzenie możliwości takich warunków rozumienia relacyjnego położenia Ja-świat, które pozwalało na przekształcenie wybranego fragmentu rzeczywistości. Paulo Freire rozumiał wyzwolenie jako odzyskiwanie głosu i przerywanie milczenia, które doprowadzi do krytycznej świadomości. Jednak w przypadku różnicy kulturowej i językowej proces ten w pracy z Romami był złożony z uwagi na ich odmienne kompetencje komunikacyjne. Odzyskiwanie sprawiedliwości musiało bowiem przełamać strach przed dyskursywnym zniekształcaniem rzeczywistości, które byłoby niemożliwe bez zaangażowania nowoczesnych technologii mediów i uruchomienia mechanizmów translacji głosu uciśnionych, jakie dawała kultura mediów. To jednak wcale nie oznaczało konieczności rozwijania kompetencji komunikacyjnych Romów, lecz zainteresowania władz dialogiem oraz zwrócenia uwagi mediów. Pedagogika uciśnionych Freire'a to praca z wykluczonymi społecznie grupami. Polega na budzeniu świadomości, a nie wymuszaniu

przejęcia poglądów i wiedzy depozytariusza „świadomości”. Wymaga to zaangażowania od pedagoga wchodzącego w niebezpieczną i niestabilną pozycję między ideologią grupy dominującej a zrozumieniem i wysłuchaniem głosu opresjonowanych. Zadanie to umożliwi walkę o odzyskanie wolności i człowieczeństwa uciśnionych. Taki projekt edukacyjny czyni wykluczenie ekonomiczne i symboliczne, wraz z jego konsekwencjami, przedmiotem krytycznego namysłu uciśnionych. Zakłada on, że tylko taki proces stawia możliwość zaangażowania się w opór i walkę o wyzwolenie (Śliwerski 2010: 267). Nasza rola zatem wpisywała się w ujęcie Bogusława Śliwerskiego, który zaangażowanie rozumie jako stawanie po stronie zniewolonych, biednych i uciśnionych po to, aby pomagać im w odzyskaniu mocy mówienia za siebie, odzyskania poczucia bezpieczeństwa i zaufania. Niemniej, co należy podkreślić, w naszej perspektywie było za wcześnie na tak istotną dla Freire’a alfabetyzację, jako drogi do wyzwolenia z „kultury ciszy”. Nasze podejście i cele nie zakładały alfabetyzacji ani nie rozstrzygały, po której stronie wykluczenia czy oporu mieści się romska tradycja oralnej transmisji kulturowej. Spora część naszej pracy polegała na etycznym przyjęciu „zasłony niewiedzy” do momentu zrozumienia, czym są określone zachowania i strategie życia romskiego, które z nich wynikają z odrębności kulturowej, a które są następstwem adaptacji do, narzuconej społecznej kontrolą i uciskiem, kultury biedy. Według antropolog Judith Okely przekonanie o konieczności alfabetyzacji Romów wynika z wielu nieporozumień na temat ich kultury i charakteru romskiej edukacji nastawionej na uczenie się praktyki codzienności nieterytorialnej. Jak zauważa Okely,

Niepiśmienność jest jednym ze sposobów oporu wobec dominacji. Tłumaczy to w pewnym stopniu trzymanie się przez Romów wędrownego trybu życia, który uniemożliwia naukę w jednej szkole. Jednakże nie jest to uzasadnienie wystarczające. Inne ludy nomadyczne już w średniowieczu uznały umiejętność czytania i pisanania za istotny element swojej kultury, umożliwiając im studiowanie Koranu. Dla Romów te umiejętności nie były priorytetem, nie były im także potrzebne w wykonywanych przez nich pracach. Bardziej liczyło się, aby dzieci towarzyszyły im przy codziennych czynnościach i uczyły się danego zawodu, a w przyszłości mogły zarabiać na życie w ten sam sposób. Poza tym zawsze istniała możliwość skorzystania z czyjejs pomocy przy wypełnianiu dokumentów. Ci, co wierzą w skuteczność programów edukacyjnych, naiwnie argumentują, że Romowie muszą umieć czytać, aby zrozumieć znaczenie znaków drogowych. Tak jakby bez tej umiejętności nie radzili sobie dotąd z podróżowaniem. Romski analfabetyzm nie tylko nie stanowi pewnego rodzaju dysfunkcji, ale w wielu aspektach można go postrzegać jako przejaw walki o wolność. Romowie są wolni od systemu edukacji oraz od aparatu państwowego, jak nazwał go francuski filozof Louis Althusser (1971). Poprzez unikanie edukacji i kulturalnej indoktrynacji nie wyrażają zgody na wchłonięcie przez hegemoniczne społeczeństwo większościowe (Okely 2011: 14).

Zrozumienie romskiej kultury i potrzeb eksmitowanej przez władze Gdańska rodziny nie mogło zatem przyjąć sztywnej ramy „pewności” tego, co powinni chcieć uciśnieni. To powodowało założenie przez nas „niewiedzy” w wielu aspektach tego, czym będzie odzyskanie praw i wolności dla tej grupy. Świadomość „niewiedzy”, niepewności oznaczała zgodę na odmowę. Był to rodzaj pedagogiki oddolnej, dopuszczającej wielogłos splatających się rozumień i teorii. Niemożliwe

byłoby wykonanie tego badania w działaniu, gdybyśmy przyjęli ideologię aparatów państwowej edukacji. Wpuszczenie nas przez Romów do swojej społeczności zakładało między innymi zdobycie zaufania poprzez pokazanie naszej antysystemowości i niezgody na przemoc władz miasta.

Media w projekcie komunikacji ze społecznością rumuńskich Romów pozwoliły na nakreślenie sieci translacji głosu uciśnionych. Istotne w analizie wydarzeń i konstruowania oporu okazały się Internet i serwisy społecznościowe takie jak Facebook oraz Twitter. Bezpośrednio użyte przez Romów technologie mobilne otworzyły pole do badań i poszerzenia perspektywy o konstruowanie nomadycznej podmiotowości. Włączenie do badania w działaniu tego typu urządzeń pozwoliło na analizę tej grupy w kontekście przechwytywania użycia narzędzi komunikacji oraz budowania taktyk oporu wobec wszechogarniającego spojrzenia.

Sytuacja rumuńskich Romów w Polsce

Rumuńscy Romowie pojawili się w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wtedy ich pobyt tutaj po ustaniu ważności wiz był nielegalny i oznaczał ciągle ukrywanie się i unikanie władz oraz zmienianie miejsca zamieszkania. Deportacje w tamtym czasie były nagminne. Od kiedy Rumunia stała się państwem członkowskim Unii Europejskiej (od 1 stycznia 2007 roku) Romowie zyskali prawo do swobodnego poruszania po terenie UE (art. 45 Karty Praw Podstawowych UE oraz dyrektywa 2004/38/WE). Od tego czasu Romowie przebywają w Polsce legalnie i jako obywatele UE mogą podjąć legalną pracę, a ich dzieci mają prawo do edukacji. Jednak migracja ta wymyka się rządowym statystykom z powodu zniesienia kontroli granicznej. Polski rząd, od czasu wejścia do UE, nie podjął żadnych działań na rzecz wprowadzenia polityki migracyjnej na skalę całego kraju. Liczba imigrantów ciągle wzrasta i nie jest już zjawiskiem marginalnym. W tej grupie osób poza systemem, niewidzialnych dla władz, znajdują się Cyganie z Rumunii. Na podstawie przepisów o rejestracji pobytu na terytorium innego kraju członkowskiego istnieje obowiązek dopełnienia tej formalności po trzech miesiącach, aby stać się widzialnym dla polskiego systemu. Mimo to nie ma mechanizmów ułatwiających spełnienie tego obowiązku imigrantom ekonomicznym, po za tym Polska nie radzi sobie z ustaleniem czasu bytności tej grupy na swoim terytorium. Nie zarejestrowanie pobytu uniemożliwia Romom otrzymanie wsparcia od pomocy społecznej oraz korzystanie z Urzędu Pracy. Do rejestracji pobytu w Polsce potrzebne jest wykazanie dochodu wystarczającego do samodzielnego utrzymania rodziny oraz posiadanie umowy o pracę i ubezpieczenia zdrowotnego. Spora część Cyganów nie spełnia żadnego z powyższych warunków i nie ma na to szansy. Dla większości przedstawicieli tej grupy możliwość znalezienia pracy jest nieosiągalna z powodu niskich kwalifikacji, ale przede wszystkim z powodu społecznych uprzedzeń. Na przykład Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Gdańsku, mimo że posiada listę partnerów z rynku pracy zatrudniających bezdomnych, przyznaje, że pracodawcy nie przyjmują w ramach tej współpracy cudzoziemców (choć potwierdzenie dopuszczania do takich obostrzeń jest jawną dyskryminacją). Ubezpieczenie zdrowotne hipotetycznie

można wykupić samodzielnie – jednak jak tego dokonać, nie mając możliwości podjęcia pracy, która też nie zawsze gwarantuje objęcie pracownika opieką medyczną oraz wynagrodzenia pozwalającego na jego wykupienie? Polskie prawo segreguje Romów rumuńskich, spychając ich na margines i w skrajne ubóstwo. Obecne przepisy faworyzują pożądanym ekonomicznie imigrantów, a tych niechcianych wyrzucają poza system. Taka polityka prowadzi do biedy, patologizacji i wykluczenia. Romowie są zmuszeni do wytwarzania własnych adaptacyjnych mechanizmów przetrwania i życia z dnia na dzień, czego pokłosiem jest żebractwo. Zarabiać na ulicy wychodzą przede wszystkim kobiety i dzieci. Mężczyźni w tym czasie trudnią się zbieraniem złomu i pracami domowymi. Zapytani o swój wyuczony zawód wymieniają obróbkę metali i budowę metalowych pieców (obecnie cech ten zanika na skutek skrajnego ubóstwa i braku dostępu do materiałów i narzędzi oraz możliwości zbytu). Jeśli już komuś ze społeczności romskiej udaje się dostać pracę, to zazwyczaj nielegalnie, bez jakiegokolwiek umowy. Są to głównie zajęcia dorywcze na kilka godzin, na przykład prace porządkowe w ogrodach okolicznych mieszkańców czy na budowach.

Efektem tych warunków oraz nieznamomości swoich praw jest koncentracja tej zbiorowości na zapewnieniu sobie elementarnych środków do przetrwania. Ich codzienność polega na poszukiwaniu jedzenia, schronienia i zamykaniu się w grupach rodzinnych i wzajemnych powiązaniach dających im poczucie bezpieczeństwa. Brak dostępu do mieszkań powoduje, że biorą sprawy w swoje ręce, znajdując opuszczone działki, na których stawiają prowizoryczne domy, zrobione z tego, co znajdą na ulicy, lub zajmują pustostany. Tylko niektórym udaje się wynająć mieszkania o bardzo niskim standardzie.

„Cygańską winą” jest życie w skrajnym ubóstwie. Przepisy są tak skonstruowane, że zamykają tę społeczność w sytuacji błędnego koła. Dlatego polscy urzędnicy w kontaktach z rumuńskimi Romami najczęściej sugerują, że najlepszym dla nich rozwiązaniem jest opuszczenie kraju. Ich położenie powoduje, że są grupą szczególnie narażoną na dyskryminację i wykluczenie. Brak realnej polityki antidyskryminacyjnej tylko potęguje stereotypy narosłe wokół Romów. Władze miast, przedstawiciele instytucji publicznych, policji oraz straży granicznej albo nie mają narzędzi i środków do wyjścia naprzeciw problemom imigrantów, albo (co najczęściej się zdarza) łamią prawa Romów, wykorzystując przepaść językową i ich nieznamomość przepisów.

Jak podaje raport Amnesty International, przyczyną emigracji ekonomicznej Romów rumuńskich jest nie tylko skrajne ubóstwo, lecz także polityka dyskryminacyjna kraju ich pochodzenia:

17 grudnia 2010 roku 76 romskich rodzin, zostało przymusowo wysiedlonych przez władze miasta Kluż-Napoka z ich domów znajdujących się w centrum miasta z ulicy Coastei. Jedynym oficjalnym zawiadomieniem o wysiedleniu było ostrzeżenie, które otrzymali dwa dni wcześniej. Nie skonsultowano decyzji z rodzinami, nie miały one dostępu do środków prawnych i nie zapewniono im właściwego alternatywnego miejsca zamieszkania. Rodziny zostały przeniesione na peryferie miasta, blisko składowiska odpadów chemicznych, w miejsce, gdzie już wcześniej przesiedlano Romów. Jedynie 40 rodzin otrzymało zastępcze miejsce zamieszkania, ale był to jeden osiemnastometrowy pokój na rodzinę. Na cztery pokoje przypada jedna łazienka, w której jest tylko zimna woda. Lokale mieszkaniowe zostały wybudowane z pieniędzy

publicznych. Jest to część działań władz miasta, które aktywnie wspierają segregację mieszkaniową będącą formą dyskryminacji. 36 z 76 wysiedlonych rodzin nie otrzymało alternatywnego miejsca zamieszkania i zostało bez dachu nad głową. Niektórzy przenieśli się wraz z dalszymi krewnymi do nowych mieszkań, co skutkowało ogromnym przeludnieniem, inni budowali domy zaraz przy istniejących, ale jedynie za ustną zgodą władz miejskich, co naraża ich na groźbę dalszych przymusowych wysiedleń i utraty domu (*Prawa człowieka TERAZ! Prawa Romów TUTAJ! Wezwanie do działania dla Unii Europejskiej* 2013).

Zastraszanie, przeganianie, poniżanie czy też w skrajnych przypadkach naruszanie nietykalności cielesnej oraz nadużywanie przepisów przez władze, jak podaje AI, są codziennością życia Romów. Migranci ekonomiczni są także celem ataków na tle etnicznym. Jednym z głównych powodów niechęci społeczności Romskiej do lokalnych władz jest ciągła groźba deportacji, odebrania dzieci, a przede wszystkim eksmisje z zajętych przez nich pustostanów lub budowanych prowizorycznych domków. Dramatem tych ludzi jest nie tylko utrata domu, ale w konsekwencji systemowa niemożność uzyskania praw lub środków do znalezienia nowego. Bardzo często w takich przypadkach władze nadużywają niewiedzy Romów na temat obowiązujących przepisów, wykorzystując barierę językową i ich systemowy analfabetyzm do zastraszenia. Jedynie we Wrocławiu udało się powstrzymać plany eksmisyjne miasta, kierując sprawę wysiedlenia Romów na drogę sądową. Gdy dochodzi do rozpraw sądowych, Cyganom nie przysługuje tłumacz języka romani (większość Romów nie zna rumuńskiego, gdyż urodziła się już w Polsce, a ich rodzice przekazują dzieciom tradycję w języku romani). Przesłuchania z kolei przeprowadzane są w języku rumuńskim. Interwencje prawne w większości przypadków dotyczą praw rodzicielskich. Zdarzało się, że Romkom odbierano dzieci w szpitalach. Najczęściej z powodu ubóstwa, które jest diagnozowane na podstawie braku środków pozwalających na pokrycie kosztów porodu i pobytu w szpitalu, będącym skutkiem braku ubezpieczenia zdrowotnego. Druga, najczęściej występująca, forma interwencji prawnych dotyczy zatrzymywania zebrzących osób.

Wysiedlenia Romów szczególnie dotkliwie dotyczą romskie dzieci, które trwale zniechęcają się już w młodości do kontaktu ze światem zewnętrznym.

Dzieci romskie są często naocznymi świadkami brutalności i okrucieństwa płynące z zewnątrz. Zazwyczaj to one pierwsze spotykają przedstawicieli władz podczas nalotów policyjnych na obozowiska. Nie są „niewinne”, lecz politycznie uwikłane. Przyjmują rolę świadków i posłańców pomiędzy dwoma światami. Pedagodzy muszą więc odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego miałyby chcieć stać się częścią społeczności dominującej, która od wieków ich prześladowała, konfiskowała cały dobytek i używała przemocy w stosunku do ich rodziców? Pamiętam małą romską dziewczynkę – usypiając swoją młodszą siostrę, zapewniała ją, że żaden policjant, kurator czy nauczyciel nie przyjdzie i nie zrobi jej krzywdy (Okely 2011: 17–18).

Niestety, doświadczenia Romów z Polską także wpisują się w historię masowego wysiedleń, utwierdzając członków tej grupy w braku zaufania do władz:

Jedną z głośniejszych akcji organizowanych przez polskie samorządy, która miała miejsce w 1996 roku, był najazd służb porządkowych na osadę rumuńskich Romów

w Warszawie. O godzinie czwartej nad ranem znaczne siły policji stołecznej i urzędnicy wtargnęli na koczowisko pod mostem Grota Roweckiego. W wyniku tej akcji deportowano z naszego kraju 129 imigrantów, z których około jedną trzecią stanowiły dzieci (*Mniejszości bez praw. Imigranci romscy w Polsce* 2014).

Rok później podobna historia wydarzyła się we Wrocławiu:

W 1997 roku cała grupa koczująca na Tarnogaju, jednej z wrocławskich dzielnic, wsiała do podstawowych autobusów. Przedstawiciele służb powiedzieli im, że zostaną objęci pomocą. Nie były to jednak ich prawdziwe zamiary. Grupa została deportowana. Ich dobytek i baraki zniszczono. Konsekwencją takich zachowań jest niechęć Romów do współpracy z urzędnikami i funkcjonariuszami służb publicznych; społeczność romska nie darzy ich zaufaniem (*Społeczność Romów rumuńskich we Wrocławiu* 2013)².

Podobnie wygląda sytuacja z dostępem do służby zdrowia. Pomoc lekarska jest odmawiana nie tylko dorosłym, ale także dzieciom. Mało kto ze społeczności romskiej uzyskuje dostęp do świadczeń zdrowotnych. Takie jednostkowe przypadki nie polegają najczęściej na wejściu do systemu, lecz jego obejściu przy pomocy osób z zewnątrz. Zazwyczaj ten dostęp jest ograniczony lub niedostępny.

W dniu 29 września 2014 roku asystowałem w otrzymaniu pomocy dla szesnastoletniej Romki, której wcześniej założono na skutek powikłań po porodzie cewnik moczowy. Tego dnia mijał już drugi miesiąc od terminu, kiedy cewnik miał być usunięty. Pomimo to szpital, w którym dziewczyna urodziła dziecko, odmówił wykonania tego zabiegu – chociaż lekarze byli świadomi zagrożenia dla zdrowia tej dziewczyny, możliwych powikłań i infekcji. Administracja szpitala użyła ekonomicznego szantażu, uzależniając udzielenie pomocy od wniesienia opłaty 9 tys. zł za przyjęcie porodu i usunięcie cewnika. Dopiero w innej placówce udzielono dziewczynie pomocy po tym, jak wyraźnie podkreśliłem, że pacjentka jest nieletnia i że nie można przerwać rozpoczętego leczenia w sytuacji, kiedy zagraża to jej zdrowiu. Po tych wyjaśnieniach szpital zgodził się na wykonanie zabiegu po zapłaceniu 500 zł.

W tej sprawie udzielono pomocy, ponieważ romska rodzina łączyła potrzebną kwotę. Niemniej takie dyskryminacyjne praktyki w stosunku do osób biednych najczęściej kończą się powikłaniami zdrowotnymi i są codziennością wykluczonych. Problemy zdrowotne romskich rodzin to nie tylko brak dostępu do służby zdrowia, ale także głód i nieprawidłowa dieta. W konsekwencji członkowie tej społeczności rzadko kiedy dożywają późnej starości, cierpiąc przez większość życia na przewlekłe choroby. U dzieci z kolei pojawiają się zaburzenia rozwoju, a nierozpoznane schorzenia skutkują długotrwałymi powikłaniami.

Jednak brak polityki samorządowej nie zniechęca Romów do wyjazdu z Polski. Zepchnięci na margines nie znikają z krajobrazu miast, stając się niewygodnym „problemem” i częścią polskiej rzeczywistości. Wielu z nich przychodzi na świat w tym kraju, jednak nie otrzymują polskiego obywatelstwa, dziedzicząc je po rodzicach wraz z kłopotami uzyskania rejestracji pobytu. Chociaż romskie dzieci uczą się samodzielnie języka polskiego podczas oglądania telewizji, nie

² Z opisywanej poniżej grupy Romów mieszkających obecnie w Gdańsku Constanti i Ewa Stoica także byli ofiarami deportacji z 1997 roku we Wrocławiu.

potrafią pisać ani czytać. Ich status prawny jest zawieszony, pozostają niewidoczne dla urzędników. Trudno uwierzyć w fakt, że imigranci romscy, żyjąc tutaj od wielu lat, pozostają niezauważeni, a władze i polskie społeczeństwo przypomina sobie o nich jedynie przy okazji doniesień medialnych lub w sytuacji, kiedy w ich sąsiedztwie pojawiają się romskie osady. Obecny stan prawny polaryzuje nastroje społeczne, przyczyniając się do wytwarzania kultury biedy, potęgując stereotyp Cygana. Wykluczenie wzmacnia brak woli administracji państwowej i służb do przestrzegania praw Romów i przekazywania im wiedzy na temat praw i obowiązków, które im przysługują z tytułu członkostwa w UE i przebywania w Polsce. Praktyka pracy z tą grupą pokazuje, że często sami depozytariusze prawa nie przestrzegają go, ponieważ go nie znają. Taka sytuacja wytwarza kulturę biedy, której mechanizmy wymagają ogromnej determinacji przetrwania. Polska nie jest przygotowana na przyjęcie imigrantów. W świetle prawa Romowie rumuńscy nie stanowią polskiej mniejszości etnicznej ani też nie można ich kwalifikować do uzyskania statusu uchodźcy. Paradoksalnie prowadzi to do tego, że aby ominąć obowiązek rejestracji pobytu w Polsce, Romom czasem jest łatwiej uzyskać status ofiary handlu ludźmi (nawet jeśli członek tej grupy nie doświadczał tej zbrodni). Sytuacja taka wydaje się być wygodna dla polskich władz, które twierdzą, że problem romskiej imigracji jej nie dotyczy. Brak jakiegokolwiek przyjaznego mechanizmu włączania do systemu oraz wykluczenie ekonomiczne antagonizuje nastroje społeczne sprawiając, że dialog międzykulturowy jest bardzo trudny.

Rumuńscy Romowie w Gdańsku – analiza dyskursu

Pierwsza medialna wzmianka o obecności Cyganów przy ul. Bursztynowej w Gdańsku-Jelitkowie pochodzi z 2012 roku (Kozłowska 2012a). Tekst dziennikarski „Gazety Wyborczej” Aleksandry Kozłowskiej zatytułowany *Piękna Ergo Arena, a w okolicy straszny brud i meliny* polaryzuje obecność biedy z nową miejską inwestycją obiektu sportowego mającego stać się wizytówką Trójmiasta oraz reklamą jej sponsora STU Ergo Hestii. Artykuł przedstawia biedę w języku odwołującym się do estetyki widzialnego, to co niepożądane zostaje opisane przy użyciu zwrotów: „brud”, „meliny”, „nęcza”, „rozpacz”, „różne elementy”.

W styczniu 2014 roku „Gazeta Wyborcza” powraca do tematu rumuńskich Romów mieszkających na opuszczonych działkach w Gdańsku, opisując ich życie i problemy związane z pobytym w Polsce. Z artykułów tych możemy się dowiedzieć, że społeczność zajmująca te tereny składa się z siedemnastoosobowej grupy Cyganów pochodzących z Rumunii. Powodem ich przyjazdu do Polski jest emigracja ekonomiczna. Romowie, zanim przyjechali do Gdańska, w którym żyją od dwóch lat, przebywali w osadzie na terenie Wrocławia. Żyli tam przez pięć lat. Z doniesień medialnych dowiadujemy się ponadto, że nie byli całkiem niewidoczni dla przedstawicieli gdańskich władz:

Monika Ostrowska, rzeczniczka MOPR-u. – Rodziny, o których napisała „Wyborcza”, przebywają na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z własnej woli. Nie posiadają Karty Pobytu – kluczowej do udzielania wsparcia w zakresie aktywizacji zawodowej,

edukacji małoletnich, ubezpieczenia zdrowotnego czy świadczeń z pomocy społecznej. Tym niemniej, od kilku miesięcy pracownik socjalny kontaktuje się z tymi rodzinami, mimo ograniczonych możliwości udziela im możliwego wsparcia, m.in. co miesiąc przekazuje rodzinom skierowanie do Banku Żywności. Z tej formy żywienia korzystają i są zadowoleni (Kozłowska 2012b).

Równoległe do opisywanej wyżej sytuacji władze Gdańska chwalą się sukcesem, jakim jest posłanie do szkoły trójki romskich dzieci z innej grupy Cyganów zamieszkałej w mieście. Gdańsk jest pierwszym miastem, któremu udało się umieścić w polskiej szkole dzieci imigrantów z Rumunii (Kozłowska 2012c, 2012d). Do tematu Romów „Gazeta Wyborcza: Trójmiasto” wraca jeszcze kilkakrotnie, opisując ich codzienność oraz systemowe problemy związane z niemożliwością spełnienia warunków stawianych przez polskie prawo imigrantom ekonomicznym w celu rejestracji pobytu w Polsce. Z artykułów tych wynika, że sąsiedztwo Romów nie przeszkadza okolicznym mieszkańcom oraz że spotykają się często ze wsparciem i zrozumieniem sąsiadów.

Dnia 2 sierpnia 2014 roku w osadzie Romów zjawiają się funkcjonariusze straży miejskiej z informacją o konieczności opuszczenia tego miejsca do 4 sierpnia. W zapowiedzianym dniu, w godzinach porannych, około 7.–8. na ul. Bursztynową przybywają urzędnicy BOM-u (Biura Obsługi Mieszkańców) w asyście policji i straży miejskiej wraz z robotnikami, którzy są lokatorami mieszkań komunalnych i odpracowują niezapłacony czynsz. Romowie mają godzinę na spakowanie się i opuszczenie swoich domów, mogą zabrać tylko podręczny dobytek. Ich domy i pozostawione mienie są niszczone. Cyganie nie zostają poinformowani o przysługujących im prawach (nie wskazano lokalu zastępczego, do którego grupa mogłaby się udać, przysługującego w takich sytuacjach) oraz nie zostaje im przedstawiony prawomocny wyrok eksmisyjny. Bez wsparcia, w atmosferze lęku spowodowanego obecnością służb mundurowych opuszczają swoje domy. Ponadto nie zapewniono tłumacza, który gwarantowałby zrozumienie przez nich zaistniałej sytuacji. Od tej pory Romowie śpią w namiotach, ukryci w pobliskich krzakach w Sopocie.

Na łamach mediów eksmisja zostaje nagłośniona 7 sierpnia w „Dzienniku Bałtyckim”, „Gazecie Wyborczej: Trójmiasto” oraz przez Amnesty International. Władze miasta przyczynę eksmisji tłumaczą tym, że:

[...] urzędnicy wielokrotnie otrzymywali „od mieszkańców skargi na uciążliwe sąsiedztwo” (Wierciński 2014a).

[...] teren ten (znajdujący się nieopodal uczęszczanej w sezonie plaży) w ocenie służb miejskich wymagał pilnego uporządkowania. [...] Osoby bezdomne zazwyczaj kierowane są do schroniska, natomiast turyści korzystają z turystycznej bazy noclegowej (Kozłowska 2014a).

Dziennikarze ustalają, że o eksmisji i decyzjach magistratu w sprawie Romów nie byli uprzedzeni pracownicy MOPR-u. Aleksandra Kozłowska z „Gazety Wyborczej” o eksmisji informuje Amnesty International, która następnego dnia wysłała do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza pismo wyrażające zaniepokojenie powstałą sytuacją oraz żądanie wyjaśnień. Ponadto dziennikarka informuje, że Agata Ferenc ze Stowarzyszenia na Rzecz Integracji Społeczeństwa

Wielokulturowego Nomada z Wrocławia zamierza złożyć w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa. Adamowicz wyjaśnia, że: „Z jednej strony prawo własności musi być uszanowane, z drugiej strony moi współpracownicy muszą przestrzegać zasad, i to będę wyjaśniał” (Twitter: Obywatele UE 2014).

Stosunek mediów do opisywanej sprawy jest jednoznacznie krytyczny wobec magistratu. W dyskursie władz miejskich po raz pierwszy pojawia się nazwanie Romów „turystami”.

W kolejnych dniach wysiedlenie Romów komentuje także „Dziennik Opinii” (Mandelt 2014), Radio Tok FM (Wieczorek 2014), Wirtualna Polska. W mediach pojawiają się pytania i wypowiedzi, na ile te wydarzenia łączą się z pochodzeniem etnicznym, niemniej w wypowiedziach dominuje wątek legalistyczny, podkreślane jest, że do eksmisji doszło bez rozprawy sądowej i wyroku.

W dniu 12 sierpnia do prokuratury wpływa zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożone przez Nomadę. Na łamach prasy Paweł Adamowicz przyznaje, że podczas eksmisji doszło do błędów:

Od lat realizujemy program współpracy z Romami. Wszyscy wiemy, że łatwo nie jest, zwłaszcza przekonać ich do zgodnej z naszymi standardami opieki nad dziećmi i obowiązku szkolnego. Błędem moich współpracowników jest to, że nie zaprosili do współpracy przy tym wydarzeniu MOPR-u, który wskazałby alternatywne miejsca noclegu dla bezdomnych, ale co do zasady nie akceptuję budowania obozowiska na czyimś terenie. [...] Cóż, współpraca z Romami ma wiele aspektów. Poza tym, że nie przestrzegają prawa własności, istnieją spore problemy w zakresie opieki nad dziećmi, wypełnianiem obowiązku szkolnego. Od lat MOPR współpracuje z romskimi rodzinami w różnym zakresie i błędem jest to, że nie zaproszono ich do współpracy w tym zdarzeniu. Sprawę wrocławską znam, wiem też, że to obywatele Unii, którzy mają tak jak inni prawa, które należy przestrzegać, ale i obowiązki, które muszą wypełniać (Kozłowska 2014b).

Brak komunikacji między magistratem a MOPR-em podkreśla także zastępca prezydenta Gdańska Paweł Lisicki w swojej odpowiedzi dla AI. W piśmie tym władze Gdańska zaznaczają, że Romowie twierdzili, iż są turystami oraz że teren opuścili świadomie i dobrowolnie. Z kolei opuszczone domki i pozostawiony przez Romów na miejscu dobytek Lisicki nazywa zalegającymi na terenie miejskiej działki śmieciami, które należało uprzątnąć (*Odpowiedź Zastępcy Prezydenta Miasta Gdańska* 2014). Dyrektorka AI Draginja Nadażdin odpowiada na to pismo, wskazując, że w sytuacji, w jakiej przedstawiono Cyganom konieczność opuszczenia ich domów, nie można mówić o jakiegokolwiek dobrowolności (*List AI do Prezydenta Miasta Gdańska* 2014).

Między aktywistami z kilku miast i Nomadą trwają rozmowy o spotkaniu się w Gdańsku i rozpoczęciu pracy z Romami. Wstępnym pomysłem na działanie jest odbudowanie zburzonych mieszkań w poprzednim miejscu. Byłoby to zgodne z prawem, ponieważ według art. 344 Kodeksu Cywilnego posiadaczowi, którego posiadanie zostało naruszone, przysługują tak zwane roszczenia posesoryjne, na które składa się roszczenie o przywrócenie stanu poprzedniego.

W dniu 20 sierpnia Rzecznik Praw Obywatelskich informuje prezydenta Gdańska o wszczęciu postępowania wyjaśniającego w sprawie opuszczenia

przez Romów terenu miejskiego w Gdańsku-Jelitkowie. Z kolei na poziomie oddolnym powstaje grupa robocza aktywistów i aktywistek. Zaczynamy wypracowywać szczegóły działania i strategię. Jako pierwszy krok zostaje ustalona konieczność rozpoznania terenu oraz przede wszystkim potrzeba spotkania z wysiedlonymi imigrantami. Chcemy ustalić, czego potrzebuje i oczekuje rodzina Stoiców i Calderarów.

Na pierwsze spotkanie z Romami umawiamy się przy sopockiej Ergo Arenie, skąd odbiera nas Constantin Stoica. Jesteśmy prowadzeni w pobliskie zarosła, w głębi których rozbite są trzy namioty oraz stoi prowizoryczny piec, na którym Romowie przygotowują posiłki. Na ziemi rozłożone są dywany, a nieopodal znajduje się palenisko służące Cyganom jako źródło ciepła, gdy robi się chłodniej. W tamtym czasie grupa Romów składa się z jedenastu osób (pozostali wyjechali po eksmisji do Wrocławia). Jesteśmy serdecznie witani i częstowani colą z kawą rozpuszczalną. Dzieci bardzo się cieszą z naszej obecności i chcą się z nami bawić. Rozmawiamy o tym, co możemy zrobić i jak możemy im pomóc. Słuchamy, co mają do powiedzenia i jak przebiegała eksmisja. Ustalamy, że powinniśmy znaleźć nowe bezpieczne miejsce dla zamieszkania z dala od mediów i wiedzy miejskich władz. Zaczynamy oglądać pierwsze pustostany i działki, na których potencjalnie mogliby zamieszkać Romowie.

W kolejnych dniach grupa aktywistek powiększa się o nowe osoby. Kolektyw Syrena nagłaśnia gdańską eksmisję w środowisku anarchistycznym, publikując radykalny tekst *Anatomia faszystwu, partycypacji i rewolty: mafia mieszkaniowa i współczesne niewolnictwo w Gdańsku* (Syrenka 2014). Artykuł jest próbą poszerzenia perspektywy dyskryminacyjnej o sprawy związane z polityką mieszkaniową w Gdańsku. W naszej grupie trwają rozmowy o tym, jak upodmiotowić Romów i przypomnieć władzom miasta, że rodzina ta jest częścią gdańskiej społeczności i w jakim znajduje się obecnie położeniu. Jednocześnie zależy nam na oddaniu głosu pokrzywdzonym i uczynienie ich słyszalnymi i widzialnymi. Przygotowywany jest list, który podpisują Cyganie. O planowanym wręczeniu listu prezydentowi miasta zostają poinformowane lokalne media. W liście zostają przedstawione potrzeby i sytuacja Romów.

W dniu 22 sierpnia 2014 roku wyrzuceni Romowie wraz z grupą aktywistów udają się do biura prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza i wręczają list z prośbą o pomoc. Do imigrantów wychodzi rzecznik prasowy prezydenta Antoni Pawlak, który ponownie stwierdza, że Cyganie są turystami i nie mieli prawa zajmować miejskiego gruntu. Całemu wydarzeniu przyglądają się dziennikarze „Gazety Wyborczej” oraz „Dziennika Bałtyckiego”. Zgodnie z sugestią rzecznika prasowego prezydenta grupa udaje się do MOPR-u, który ma udzielić pomocy Romom. Na miejscu spotykamy się z przedstawicielem MOPR-u, który jako ofertę schronienia proponuje segregację i rozdzielanie kobiet i mężczyzn (*List wyrzuczonych Romów zaadresowany do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza* 2014). Ponadto tego dnia prasa opisuje, że za decyzją o eksmisji Romów stały miejskie interesy związane ze sprzedażą działki przy ul. Bursztynowej deweloperowi (Wierciński 2014b).

W kolejnych dniach nasz zespół dzieli się na dwie grupy, które szukają bezpiecznych, stwarzających szansę na zamieszkanie miejsc. W czasie tych

poszukiwań spędzamy wiele godzin razem i zaczynamy coraz lepiej rozumieć się wzajemnie.

Romowie powiedzą potem, że to był dla nich ważny czas, gdyż czuli, że nie są sami i mają w nas wsparcie. Cyganie czują się bezpiecznej z nami i pewniej się przemieszczają w nieznanym im miejscach. Podczas trwających poszukiwań bardzo dużą rolę w komunikacji z Romami odgrywają telefony komórkowe. Mężczyźni, zostawiając dzieci i kobiety w namiotach, nieustannie do siebie dzwonią, skracając dzielący ich dystans, relacjonując poszukiwania. Nie znając pisowni i nie umiejąc pisać, kontakty w telefonach zapisują i zapamiętują na podstawie reprezentacji ciągów cyfr składających się na poszczególne numery. Zapamiętują w ten sposób od kilkunastu do kilkudziesięciu kontaktów.

Dnia 25 sierpnia aktualne schronienie Romów zostaje odnalezione przez sopocką Straż Miejską, która każe im opuścić zajmowane miejsce do 29 sierpnia. Udajemy się na kolejne spotkanie z pracownikami MOPR-u, na którym wspólnie zastanawiamy się, jak objąć Romów programem pomocy społecznej.

Do tej pory w mediach panuje równowaga między akcentowaniem motywacji eksmisji Romów pochodzeniem etnicznym a nielegalnością eksmisji. W liście złożonym do prezydenta miasta przez rodzinę Stoiców i Calderarów jest podkreślana perspektywa bycia mieszkańcem Gdańska i chęć integracji. Niemniej w dyskursie medialnym zaczyna pojawiać się nowy element odwołania do tożsamości historycznej miasta solidarności i wielokulturowości. W tym kontekście w mediach pojawia się sprawa nadchodzącego otwarcia Europejskiego Centrum Solidarności. Głosem tej krytyki staje się pisarz i historyk Mieczysław Abramowicz, który pyta:

Szczycimy się liczącą kilka wieków tradycją wielokulturowości i tolerancji, ideami wolności i solidarności, które tu, w naszym Mieście, legły u podstaw największej, bezkrwawej rewolucji, w Mieście, w którym za chwilę otwarte zostanie Europejskie Centrum Solidarności, z którego wszyscy tak bardzo będziemy dumni. Gdzie była gdańska solidarność, poszanowanie dla inności, prawo do godnego traktowania, do szacunku, gdy 4 sierpnia grupa miejskich urzędników w asyście Straży Miejskiej wyganiała rumuńskich imigrantów z ich slumsów w Jelitkowie? (Abramowicz 2014)

Mimo złożonej dzień wcześniej obietnicy, 26 sierpnia otrzymujemy telefon od Romów, że jest u nich straż miejska i każe im się pakować i opuścić zajmowane miejsce. Jedziemy do nich i informujemy media o tym wydarzeniu. Na miejscu znaleźli się również pracownicy sopockiego MOPS-u, którzy rozmawiają ze strażą miejską, aby ta dała Cyganom czas na zabranie całego swojego dobytku. Romowie są przestraszeni, zdenerwowani oraz bezsilni. Naradzamy się wspólnie, co dalej robić, i czekamy na dziennikarzy. Informujemy Romów, że nie mamy jeszcze dla nich nowego miejsca zamieszkania, ale władze Gdańska i Sopotu nie pozostawiają nam wyboru... Wiemy, że zgodnie z prawem możemy podjąć próbę przywrócenia utraconego stanu posiadania, czyli wrócić do Gdańska-Jelitkowa na Bursztynową, z której rodziny romskie zostały wysiedlone. Podejmujemy wspólnie decyzję o powrocie do poprzedniego miejsca zamieszkania. W międzyczasie jedna z Romek – Ewa Stoica – udziela wywiadu dla TVP Gdańsk. Opowiada o tym, co się stało, oraz pokazuje reporterom, gdzie wcześniej mieszkali – to jej pierwszy w życiu wywiad udzielony do kamery (*Romowie wyrzuceni z Gdańska*

i *Sopotu* 2014). Jedenastoosobowa grupa rumuńskich imigrantów wraca na ul. Bursztynową, której tereny są niezabezpieczone. Pomagamy przenieść ich dobytek oraz przystępujemy do rozkładania namiotów. Na miejscu pojawia się patrol straży miejskiej, który nas obserwuje, ale do nas nie podchodzi i nie podejmuje interwencji. Przybywają również przedstawiciele gdańskiego magistratu: pracownicy Gdańskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych, pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie oraz Policja. Urzędnicy w asyście straży miejskiej informują nas, że musimy opuścić ten teren:

Państwo nie macie prawa tutaj być, a to co jest tutaj w tej chwili tutaj zaaranżowane to jest prowokacja [...]. Tutaj nie było żadnej eksmisji. Zapytana przez Aleksandrę Kornatowską z nieformalnej Grupy wsparcia Romów rumuńskich w Gdańsku o to, jak w takim razie nazwać działania władz, urzędniczka stwierdziła: – To było porządkowanie terenu. – Porządkować to może pani zrobić zbierając śmieci z ziemi – odpowiedziała Kornatowska. Kierowniczką BOM-u: – Dokładnie, takie były śmieci (Hukało 2014).

Służby mundurowe są przez nas poinformowane, że Romowie tutaj mieszkali i mają prawo przebywać w tym miejscu, a miasto wykonało eksmisję bez prawomocnego wyroku sądu. Po konsultacjach ze swoimi przełożonymi policja i straż miejska ma związane ręce i nie podejmuje interwencji. Niemniej asystuje w działaniach urzędników. Następnie przyjeżdża zastępca prezydenta miasta Maciej Lisicki, który w celu pozbycia się Romów wzywa na miejsce straż graniczną, aby sprawdziła ich dokumenty. Ponadto zostają wezwani robotnicy i prywatni ochroniarze mający ponownie zniszczyć mienie Romów, tym razem byłyby to ich namioty. Podjęte przez Lisickiego środki ewidentnie mają za zadanie przestraszyć Cyganów i zmusić ich do „dobrowolnego” opuszczenia miejskiej działki. Na nasze żądania przedstawienia uzasadnienia prawnego i jakiegoś dokumentu Lisicki odpowiada:

– Państwo nic nie mieliście, nic nie macie – zwrócił się do grupy Romów wiceprezydent Gdańska Maciej Lisicki. – Tutaj nikt nikogo nie usuwał [...]. Mnie nie interesuje narodowość tych państwa. To są osoby, które weszły na teren bez zgody właściciela i mają go dzisiaj opuścić (Hukało 2014).

Zastępca prezydenta ponownie powtarza, że mieszkający w tym miejscu przez ostatnie trzy lata Romowie są turystami i nie są jego mieszkańcami. Mimo naszych starań i przekonywania Romów, że nie ma podstaw prawnych, aby ich w tej chwili stąd usunąć, Constantin (który w tej rodzinie podejmuje decyzje), będąc przestraszony i zdenerwowany, decyduje, że nie zostaną w tym miejscu. Wobec tego opuszczamy teren działek przy ul. Bursztynowej.

W trakcie tych wydarzeń dobytek Cyganów znowu ulega zniszczeniu, rodzina zostaje pozbawiona pieca i materaców, z trzech posiadanych namiotów pozostają tylko dwa. Jedenaście osób pozostaje z dwoma trzyosobowymi namiotami i szuka schronienia na kolejną noc. Udaje im się znaleźć miejsce w okolicach cmentarza w Gdańsku-Oliwie. W nocy jest zimno, dowozimy śpiwory, butle z gazem, dywany oraz ciepłą herbatę. Nad ranem chłód jest nie do zniesienia i Romowie przenoszą się, aby przeczekać noc na dworcu kolejowym. Teren, na którym rozbili namioty, nie był bezpieczny.

Od 26 sierpnia nasze działania i naciski medialne przestają przebiegać na poziomie poszukiwania ścieżek dialogu i konsensusu, przekształcając naszą strategię w antagonizowanie konfliktu z miastem, poprzez przyjęcie dyskursu akcentującego wykluczenie, prześladowanie i dyskryminację. Pokłosiem kolejnych wypędzeń jest lęk i strach rodziny Stoiców i dochodzi do chwilowego załamania się komunikacji między naszą grupą a Romami. Mimo to udaje nam się ustalić, że są oni teraz bezpieczni i wynajmują pole namiotowe. Rozpoczynamy własną kampanię medialną, zakładając bloga Romowie w Gdańsku. Przeciwno wypędzeniom (<http://romowiegdansk.wordpress.com>) i eksmisjom oraz grupę społecznościową na Facebooku Romowie w Gdańsku (www.facebook.com/pages/Romowie-w-Gda%C5%84sku/761684880543694?ref=hl), piszę także własną notę prasową na temat ostatnich wydarzeń oraz petycję *Przeciwko bezprawnej eksmisji Romów w Gdańsku* (Nowicki 2014a, 2014b; Facebook: Romowie w Gdańsku 2014; Romowie w Gdańsku. Przeciwno wypędzeniom i eksmisjom 2014). Tworzymy sieć lokującą się między wirtualnością a materialnością splotów translacji historii Romów z Gdańska. Informacja na temat wydarzeń zaczyna przebiegać w poprzek, tworząc mapę między korporalnością naszych przemieszczeń a jej technologiczną mediacją.

Po kolejnych eksmisjach historia gdańskich Romów swoim zasięgiem zaczyna wykraczać poza lokalne media. Głos w tej sprawie zabierają przedstawiciele stowarzyszeń zrzeszających polskich Romów: Roman Kwiatkowski i Bogdan Trojanek. Organizacje te przede wszystkim pragną podkreślić swój partykularny interes, jakim jest troska o dobry wizerunek tej grupy. W związku z tym zwracają uwagę na swoje narodowe pochodzenie, budowane na wielokulturowości Polski. W ich interesie jest krytyka wszystkich aktorów podkreślających w tej sprawie pochodzenie etniczne i zaznaczanie narodowości polskiej Romów rumuńskich oraz kwestii związanych z równością wobec prawa wszystkich obywateli. I tak w wypowiedziach Bogdana Trojaneka, prezesa Królewskiej Fundacji Romów podkreśla się, że:

– Zachowanie niektórych naszych braci z Rumunii bardzo negatywnie wpływa na wizerunek polskich Romów. Czujemy się patriotami polskimi, przestrzegamy polskiego prawa, ciężko pracujemy. Kochamy Polskę. Niestety media często nie odróżniają polskich Romów od Romów z Rumunii. A różnice są ogromne. Apeluję, by zwracać na to uwagę. [...]

– *Z Romami z Gdańska nawiązały współpracę Stowarzyszenie na Rzecz Integracji Społeczeństwa Wielokulturowego „Nomada” i Amensty International...*

– Moim zdaniem ci ludzie manipulują Romami z Gdańska i zamiast im pomagać, szkodzą. Nie oferują im żadnego realnego wsparcia np. w postaci noclegu. Zamiast tego namawiają, by zostali na nielegalnie zajmowanej działce i łamali polskie prawo. Niestety tego typu organizacje bardzo często wykorzystują sytuację rumuńskich Romów do propagowania własnej działalności. Im o nich głośniejszy, tym lepiej. [...] – Państwo polskie powinno zapewnić bezpieczeństwo mniejszości narodowej, uszanować prawa człowieka, prawa kulturowe itd. Tak samo każdy Rom przyjeżdżający do Polski, powinien przestrzegać polskiej Konstytucji. Nie może być tak, że Rom korzysta z gościnności Polaków, a jednocześnie ma w nosie zasady obowiązujące w naszej Ojczyźnie (Heblowicz 2014).

W wywiadzie udzielonym „Gościowi Niedzielnemu” Trojanek potępia też żebranie będące sposobem na przetrwanie Romów z Rumuni. Takie pozycjonowanie różnicy między polskimi i rumuńskimi Romami odbiega od rzeczywistości, gdyż nawet z historii samego autora tej krytyki wyłania się odmienny obraz:

Żyli z tego, co zarobiła wróżbami z kart i wyżebrała. Zimą, gdy woda zamarzała w szklankach, chowali się pod puchową pierzyną. Gdy nie było co jeść, pił wodę z cukrem i żebrał. Dostawał więcej niż inni Cyganie, bo przechodnie współczuli mu, myśląc, że jest Polakiem, który się zaplątał (Kłoś 2011).

Z kolei list Stowarzyszenia Romów w Polsce do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza kończy się następującymi słowami:

[...] dlaczego Pana urzędnicy mając świadomość naruszania prawa przez obywateli rumuńskich nie podjęli działań przewidzianych przez prawo (niezwłoczne usunięcie z terenu, niezarejestrowanie swojego pobytu, niewezwanie straży granicznej celem odesłania do Rumunii)? Czy właściwi urzędnicy z tego tytułu ponieśli jakieś konsekwencje, jak każdy inny obywatel który nie wykonuje prawa? Dlaczego nasze Stowarzyszenie postanowiło wystąpić do Pana z niniejszym pismem prosząc o egzekwowanie prawa wobec obywateli rumuńskich pochodzenia romskiego. Dlatego, że polscy Romowie już dosyć mają ciągłych rasistowskich, nienawistnych, ksenofobicznych wystąpień części mediów oraz bardzo wielu internautów pod ich adresem. Dlaczego niewykonywanie przez władze państwowe i samorządowe swoich obowiązków ma ciągle odbijać się na polskich Romach „wrzucanych do jednej beczki” z łamiącymi prawo cudzoziemcami. Panie Prezydencie, niech Pan wejdzie na strony internetowe na których wcześniej ukazały się artykuły o eksmisji obywateli rumuńskich w Gdańsku. Przeczyta Pan kilkadziesiąt (kilkaset) nienawistnych wpisów pod naszym adresem, a czy myśmy zawinili? Dla przeciętnego Polaka Rom rumuński, czy polski to jedno! Podając powyższe uprzejmie prosimy o zobowiązanie podległych służb do egzekwowania prawa (*List do Prezydenta Gdańska w związku z eksmisją Romów* 2014).

Nie wszystkie organizacje zrzeszające Romów w Polsce przedkładały tożsamość budowaną w oparciu o obywatelstwo nad pochodzenie etniczne. Odmienną pozycję przyjął Związek Romów Polskich w artykule opublikowanym na swojej stronie, opisującym przebieg wydarzeń w Gdańsku (Huczko 2014).

Jak wcześniej zauważyłem, forma nacisku na gdańskie władze zaczęła coraz silniej dotyczyć polityki historycznej budowanej na etosie solidarności. Zbiegało się to w czasie z otwarciem Europejskiego Centrum Solidarności, który wzbudzał wiele kontrowersji wśród mieszkańców, a pośród byłych działaczy „Solidarności” oraz społeczników, krytycznie nastawionych do władzy, był jawnym gestem zagarniania ruchu robotniczego przez polityków, dla których „Solidarność” stała się symbolem walki z komunizmem. Krytyka tej polityki w kontekście sprawy rumuńskich Romów pojawia się zarówno w napisanej przeze mnie petycji, jak i w wypowiedziach społecznych autorytetów, dziennikarzy i socjologów (*Socjolog o gdańskich Romach* 2014; Wierciński 2014c; Żakowski 2014). W związku z otwarciem Europejskiego Centrum Solidarności w naszej grupie trwa dyskusja na temat zorganizowania protestu w dniu jego otwarcia. Naszą główną wątpliwość powoduje krótki czas na nagłośnienie protestu oraz możliwość uzyskania wsparcia ze strony trójmiejskich aktywistów, dotychczas ignorujących poczynania gdańskich władz wobec imigrantów. Informujemy Romów o tym wydarzeniu,

ryzyku i naszych wątpliwościach oraz o tym, jakie mogą mieć z tego korzyści. Zaczynamy poszukiwać wsparcia w lokalnych środowiskach trójmiejskich. Nie licząc dziennikarzy, dotychczas aktywnie włączyły się do pomocy Romom dwie osoby z Gdańska (razem ze mną). Udajemy się na kilka spotkań, na których zbieramy wstępne deklaracje pomocy od kilku osób. Czasu na zorganizowanie protestu jest niewiele, ponieważ do uroczystego otwarcia pozostają tylko dwa dni. Część naszej grupy przygotowuje transparent na zbliżające się otwarcie ECS-u. Na dzień przed okazuje się, że część gdańskiego środowiska z KIPI SAMBY, która deklarowała wcześniej przygotowanie oprawy dźwiękowej dla protestu, rezygnuje z uczestnictwa. Mając nieliczne poparcie lokalnych środowisk, wycofujemy się z protestu. Naszą decyzję umacnia troska o brak możliwości zabezpieczenia Romów przed interwencją różnych obecnych na miejscu służb mundurowych oraz ryzyko obrócenia przekazu medialnego przeciwko zainteresowanym.

Romowie po eksmisjach z dnia 26 sierpnia znajdują schronienie na działce u starszego mężczyzny, który wykorzystując ich wykluczenie, żąda od nich za możliwość rozbicia namiotów 90 zł za dobę³. Próbuje negocjować cenę, jednak osoba wynajmująca tę działkę nie chce słyszeć o obniżeniu kosztów. Wynajmujący ten teren mężczyzna uważa, że Cyganie nie zasługują na lepsze traktowanie, ponieważ są ludźmi gorszej kategorii z uwagi na pochodzenie. Nie dochodzimy do porozumienia. Warunki, w jakich żyją Cyganie, opisuje Aleksandra Kozłowska z „Gazety Wyborczej”:

Nieduży dom w zaniedbanym ogrodzie wynajmują od starszego człowieka za 60 zł dziennie [w artykule jest błąd co do rzeczywistej kwoty za dobę, która wynosiła 90 zł – T.N.]. Standard niewiele lepszy od ogródkowej altanki, ale jeśli nie uzbierają dość złomu, nie zapłacą co wieczór – „dziadek” krzyczy, że wezwie policję, „niech wyp... stąd tych Cyganów, on nie będzie się po sądach włóczył” (Kozłowska 2014c).

W dniu 29 sierpnia sprawę dyskryminacji rumuńskich Romów nagłaśniają ogólnopolskie media. TVN24 w programie Romana Kurkiewicza i Jana Wróbla *Dwie prawdy* krytycznie opisuje działania gdańskiego magistratu. Audycja ta jest efektem naszej pracy i nawiązania kontaktu z Romanem Kurkiewiczem.

Następnego dnia członkowie naszej grupy rozjeżdżają się do swoich miast. Na miejscu pozostaje Agata Ferenc z Nomady oraz dwie osoby z Trójmiasta. Nie ustajemy w dalszych poszukiwaniach rozwiązania problemu mieszkaniowego Romów z Gdańska.

Po wydarzeniach z sierpnia media skupiają się na śledzeniu poczynąń gdańskiej prokuratury, która rozpatruje zawiadomienie Nomady o popełnieniu przestępstwa⁴. Badane są podstawy do wszczęcia śledztwa. „Gazecie Wyborczej”

³ We wrześniu mężczyzna pozwala Romom zająć mały pokój i korytarz w barakach mieszczących się na działce.

⁴ W trakcie pisania tego artykułu odnalazłem informację o tym, że to nie pierwsza nieprawidłowo przeprowadzona eksmisja przez gdański magistrat. Zdarzyło się to już w Gdańsku w 2004 roku, kiedy to sprawujący urząd zastępcy prezydenta Szczepana Lewna eksmitował z miejskiego lokalu właściciela restauracji. W tej sprawie gdański sąd wydał wyrok i skazał miejskiego urzędnika na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata ([ms] 2006). Po Lewnie urząd ten objął Maciej Lisicki odpowiedzialny za obecne wysiedlenie Romów z dnia 26 sierpnia. Odnośnie eksmisji z dnia 4 sierpnia nie jest nam znana osoba odpowiedzialna za tę decyzję.

udaje się uzyskać wypowiedź z Prokuratury wskazującą na złamanie prawa przez urzędników:

– Jeśli nie dopatrzymy się jego naruszenia, nie zmieni to faktu, że w Polsce obowiązują także inne przepisy prawa, które zabraniają – bez prawomocnego orzeczenia sądu – dokonywania eksmisji na własną rękę – zaznacza Renata Klonowska, szefowa Prokuratury Rejonowej Gdańsk-Śródmieście (Włodkowska 2014).

Działania naszego zespołu we wrześniu skupiają się wokół dalszego wsparcia rodziny Stoiców i Calderarów oraz organizacji publicznej debaty w sprawie miejskiej polityki wobec imigrantów. Wiadomo już, że magistrat szykuje jakąś formę wsparcia dla eksmitowanych Romów. Jednak urzędnicy milczą w sprawie szczegółów i nie włączają mieszkańców, Romów oraz nas w konsultacje dotyczące, jak taka polityka powinna wyglądać. Szczególnie ważne w tej sprawie jest dopuszczenie do dyskusji Romów, którzy chcą zabierać głos w swoim imieniu. Spodziewamy się, że miasto będzie próbowało wyrugować nas z debaty publicznej i prac z Romami, traktując jako dodatkowe i niepotrzebne podmioty. Partnerem, któremu zostanie dedykowana praca Romami, będzie Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek (CWII) – organizacja współpracująca od dłuższego czasu z miastem i mająca dobre stosunki z urzędnikami.

Na temat minionych wydarzeń Cyganie udzielają wywiadu Jackowi Wiercińskiemu z „Dziennika Bałtyckiego”, podczas którego opowiadają o tym, jak to przeżyli. Ewa Stoica, partnerka Pardeliana Calderara:

[...] jest z siebie dumna, ze swojej odwagi w tamtym dniu. Chodzi o to, że na miejscu był wiceprezydent Gdańska, Maciej Lisicki. – Powiedziała mu, że nie ma serca, jest świnią – relacjonuje Pardelian, a siedząca obok Romka się śmieje (Słomczyński, Wierciński 2014).

Dnia 11 września Jacek Wierciński na stronach „Dziennika Bałtyckiego” informuje:

Po serii artykułów „Dziennika Bałtyckiego” i protestach aktywistów gdańscy urzędnicy zmienili zdanie. Śledztwo w tej sprawie podjęła gdańska prokuratura. [...] – Polska nie jest pod względem prawnym przygotowana do poradzenia sobie z problemem imigrantów. Gdańsk w tej chwili przygotowuje pilotażowy program pomocy socjalnej dla romskich imigrantów (Wierciński 2014d).

Z kolei „Gazeta Wyborcza” zmianę polityki gdańskich władz opisuje w następujący sposób: „Być może to naciski organizacji pozarządowych i rzecznika praw obywatelskich sprawiły, że jednak na tym nie koniec” (Kozłowska 2014d). Również Amnesty International podkreśla swoją rolę w uruchomieniu przez gdański magistrat pilotażowego programu pomocy romskiej rodzinie (Romowie w Gdańsku 2014). Natomiast Roman Kurkiewicz ironicznie sugeruje, że władze miasta zmieniły swoją politykę po jego audycji (Kurkiewicz, Wróbel 2014).

Warto podkreślić, że działo się to przed nadchodzącymi wyborami samorządowymi i władzy na pewno nie zależało na podtrzymywaniu złej prasy w poczytnych tytułach. Splot czynników, który spowodował ugięcie się miejskich władz, miał wielu aktorów. Analiza wydarzeń i dyskursu medialnego wskazuje, że władze przegrywały w mediach. Również na polu prawnym prokuratura,

na wniosek Nomady, wszczęła śledztwo, mając wątpliwości co do decyzji urzędników. W końcu jest też Nieformalna Grupa Wsparcia Romów Rumuńskich w Gdańsku. Nie należy zapomnieć o samych Romach, którzy wykazali gotowość do walki o swoje prawa, głośno krzyčili, że dzieje się im krzywda, udzielali wywiadów dziennikarzom, byli w Urzędzie Miasta, brali udział w debacie publicznej. Mimo że władze miasta chciały o nich zapomnieć, Cyganie ciągle powracali w mediach. Pojawiali się w Internecie, przed kamerami, przy mikrofonach, na zdjęciach i w tekstach. Praca naszego zespołu odbywała się w cieniu i polegała na wspieraniu Romów i tłumaczeniu, kiedy i dlaczego powinni zabierać głos w swoim imieniu.

Dnia 13 września odbyła się debata „Jakiej integracji potrzebujemy? Romowie w Polsce – lokatorzy, turyści, imigranci?” Do dyskusji miasto wystawiło szeregowych urzędników niemających ani wpływu na decyzję o eksmisji Romów, ani władzy w podejmowaniu decyzji na temat polityki społecznej miasta. W dyskusji udział wzięli przedstawiciele NGO-sów, aktywiści oraz przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Gdańsku i Wydziału Rozwoju Społecznego. Przedstawiciele magistratu nie byli w stanie nic powiedzieć na temat przygotowywanego programu pomocy dla Romów. Powtarzali to, co już wiedzieliśmy: pomoc, która jest dostępna, dotyczy osób z zarejestrowanym pobytem. Na obecną chwilę mogli zaoferować pomoc rzeczową: odzież i żywność, a dla dzieci wyprawki szkolne i obiad w szkole. Na nasze uwagi, że na rejestrację pobytu potrzeba pieniędzy, których Romowie nie mają, oraz wsparcia ze strony instytucji odpowiadali, że ich możliwości ogranicza ustawa o pomocy społecznej. Urzędnicy sugerowali, aby pomocą zajęły się niezależne organizacje samorządowe albo aktywiści. Na koniec dyskusji urzędnicy zadeklarowali, że skontaktują się z nami w celu dalszych planów wypracowania pomocy Romom i strategii dla działań wobec imigrantów. Obietnicy tej nie spełnili (Kozłowska 2014e).

Oficjalne ogłoszenie uruchomienia programu wsparcia dla Romów odbyło się 16 września, podczas spotkania z Draginą Nadażdin – dyrektorką Amnesty International – i Ewą Kamińską – zastępczynią prezydenta Gdańska (*Gdańsk pomoże Romom?* 2014). W kolejnych dniach dowiemy się, że program będzie kosztował 10 tys. zł i potrwa od 1 października do końca 2014 roku. Niemniej władze deklarują dalszą pracę z tą grupą w kolejnym roku. Program ma objąć pomoc w rejestracji pobytu w Polsce, wsparcie w znalezieniu mieszkania oraz edukację, ubezpieczenie zdrowotne i znalezienie pracy. Organizacją, której miasto przekazuje te zadania, jest CWII (Wierciński 2014e).

Zanim jednak program ruszy, Nieformalna Grupa Wsparcia Romów rumuńskich kontynuuje swoją pracę i poszukiwania mieszkania. Członkowie rodziny, z którą pracujemy, nie potrafią czytać ani pisać. O tym, co dzieje się na łamach prasy, dowiadują się od nas podczas wspólnych spotkań. Zbieramy się wszyscy razem co pewien czas i czytamy im gazety oraz ich internetowe wydania. Korzystamy wspólnie z laptopa, którego obsługę za pomocą dotykowego ekranu Romowie opanowują bardzo szybko. W dniu 19 września jadę do miejsca pobytu rodziny Romów rumuńskich. Zabieram ze sobą prasę z ostatniego tygodnia, aby przedstawić im, co media piszą o ich sprawie. Wizyta przebiega w atmosferze ekscytacji, ponieważ czytam im artykuł o tym, że miasto przyznało 10 tys. zł dla CWII celem pomocy rodzinie. Wyjaśniam Romom, co to oznacza, i jak te

pieniądze zostaną rozdysponowane. Trudność polega na wyjaśnieniu, że ta kwota nie trafi bezpośrednio do nich, tylko do organizacji, która zajmie się udzieleniem pomocy. Wytłumaczyłem im, że tylko starsza Ewa Stoica ma ważny rumuński dowód i może się od razu starać o rejestrację pobytu.

Dnia 26 września zastępczyni prezydenta do spraw polityki społecznej Ewa Kamińska przesyła odpowiedź na petycję: *Przeciwko bezprawnej eksmisji Romów w Gdańsku*. Magistrat wyjaśnia, że decyzja o uruchomieniu programu wsparcia dla Romów wynika z ich trudnej sytuacji (*Odpowiedź Ewy Kamińskiej* 2014). Zastanawiamy się, dlaczego miasto nie odpowiada Stoicom i Calderarom na list z 22 sierpnia, na który termin odpowiedzi właśnie mija. Petycja nie została złożona, była jedynie zamieszczona w Internecie...

Pod koniec września Romom udaje się znaleźć nowe mieszkanie. Mediujemy z właścicielem domu warunki umowy najmu. Przygotowuję pismo, które Romowie podpisują z właścicielem domu. W dniu 1 października rodzina przeprowadza się, w czym asystuje CWII (Kozłowska 2014f).

Moja praca z Romami w trakcie tych wydarzeń przeradza się w przyjaźń. Obecnie pomagam im w kontaktach z policją i prokuraturą. W czasie jednej z rozmów, jeszcze przed przeprowadzką, Pardelian Carderar stwierdza: „Wiesz co Tomek, ostatnio jak syn dziadka straszyl nas, że nas wyrzuci. Powiedziałem mu to, co Ty mu ostatnio mówiłeś, że nie może nas wyrzucić od tak, że zadzwonię na policję albo zgłoszę to z Tomkiem tam, gdzie trzeba. I wiesz co, syn dziadka po tym, jak to powiedziałem, poszedł sobie i dał nam spokój”.

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o znaczeniu i roli opinii społecznej, wyrażanej między innymi w formie komentarzy pod publikowanymi w Internecie artykułami. Nie należy przeceniać ich znaczenia w badaniu postaw społecznych, gdyż procent osób czytających i chcących komentować publikowane teksty też wymagałby osobnej analizy. Warto jednak w ich ocenie podkreślić anonimowość wyrażania opinii. I tak na przykład te same osoby, które w anonimowych wpisach wyrażają ksenofobiczne postawy, w sytuacjach nierozproszonej widzialności i odpowiedzialności mogą wypowiadać się inaczej. Niemniej komentarze można ująć w psychoanalityczne kategorie analizy Ja realnego i Ja idealnego. W tym ujęciu przestrzeń internetowych komentarzy w pewnych przypadkach można traktować jako źródło badań nad Ja realnym wypowiadających się podmiotów. W związku z powyższym wydaje się uzasadnione zauważenie znaczenia jakościowej analizy rzeczywistych postaw społecznych na podstawie internetowych wpisów. W pewnych sytuacjach mogą one stać się strukturą konstruującą postawy Ja idealnego, czyli tego, jak chcemy, aby widzieli nas inni. Na podstawie takiego wnioskowania możliwe było tworzenie retorycznych argumentów, krytykujących gdański magistrat za wywołaną falę nienawiści, romofobii i ksenofobii. Media opisujące wydarzenia z pozycji usytuowanej także były przyczyną wywołanej w internecie fali „hejtu” skierowanego na Romów. Mimo to należy pamiętać, że rolą dziennikarzy było opisywanie, zdobywanie informacji oraz upublicznianie treści ważnych społecznie. Pozwoliło to na oskarżenie gdańskich władz za wywołanie uśpionej niechęci do Romów. Argumentu tego użyłem, pisząc petycję, także Stowarzyszenie Romów w Polsce podniosło ten zarzut. W nieco innym kontekście odniósł się do internetowych komentarzy Przemysław Gulda, próbując na ich podstawie dokonać oceny mieszkańców Gdańska, Polaków,

ludzi. Niemniej jego tekst w całości był krytyką polityki władz Gdańska (Gulda 2014; Nowicki 2014a; *List do Prezydenta Gdańska w związku z eksmisją Romów* 2014).

W komentarzach pod artykułami dominował obraz romofobii i stereotypów narosłych wokół Cyganów przejawiający się w pogardliwym opisie tej grupy. Druga część internetowych wpisów dotyczyła krytyki dziennikarzy opisujących tę sprawę przy jednoczesnej pochwaleniu władz Gdańska za przeprowadzoną eksmisję. Najmniej reprezentowane były komentarze w obronie praw człowieka. W przypadku, kiedy internauci próbowali polemizować z tekstem, dominowała konstrukcja nazwana w erystyce brakującym środkiem: „No to może państwo z Amnesty International albo piszący to dziennikarzyna weźmie ich do siebie do domu niech tam mu wrosną w krajobraz”. Argument ten polegał na sprowadzeniu oceny działań podmiotów stających po stronie Romów do skrajności. Zarzut taki często kierowany jest w stronę aktywistów czy też osób wrażliwych społecznie. Wartość retoryczna tak skonstruowanej argumentacji polega na usytuowaniu słuszności działań w pozycji świętości i całkowitego poświęcenia swoich partykularnych interesów. Zniekształca scenę jakiegoś konfliktu i przedstawia ją w karykaturalny sposób. W sprawie eksmisji konflikt wydarzał się na osi Romowie–miasto Gdańsk. W chwili, kiedy w przestrzeń tej relacji weszły osoby trzecie (aktywiści/społecznicy), które chciały pomóc uciśnionym, mapa konfliktu rekonfigurowała się i po stronie wykluczonych pojawiali się nowi aktorzy. Ten moment był wykorzystywany do podstawienia w miejsce systemu/władzy aktywistów i skierowania do nich żądania wzięcia odpowiedzialności za skutki działań władzy. To od magistratu należało oczekiwać świętości, która w przedmiotowej sprawie oznaczała przestrzeganie prawa i zasad współżycia społecznego.

Diagnoza – analiza teoretyczna

Rozproszenie mniejszości Romów rumuńskich na terenie państw członkowskich UE, spowodowane przemocą ekonomiczną oraz polityką Rumunii, możemy uznać za próbę szerzenia romofobii wśród narodów, które były do nich przyjaźnie usposobione.

W nawiązaniu do ustaleń Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej z 2009 roku, szacuje się, że każdy Rom padł w swoim życiu ofiarą dyskryminacji rasowej, co przeszkadza im w znalezieniu pracy czy dostępie do wykształcenia równej jakości jak inni (*Prawa człowieka TERAZ! Prawa Romów TUTAJ! Wezwanie do działania dla Unii Europejskiej* 2013).

Historia miejsc, w których pojawiają się Cyganie, pokazuje, że ich obecność w zachodnich demokracjach identyfikowana jest jako sytuacja zagrożenia. Obserwacja polityk radzenia sobie przez państwa UE z Romami wskazuje na jedną główną cechę prowadzenia działań sprzyjających usunięciu Romów z terytorium danego kraju. Napływ Cyganów na terytoria innych państw oraz ich ciągła wędrówka wywołują sprzeciw rdzennej ludności i przez to stają się najskuteczniejszą siłą dla budowania polityki uprzedzeń wobec tej grupy. Ciągłe prześladowania i ucieczki z jednego miejsca w drugie odbierają Romom możliwość kumulacji kapitału ekonomicznego, doprowadzając do sytuacji, w której grupa ta jest coraz

biedniejsza, a przez to bardziej uciążliwa dla przyjmującego ich kraju. Zwiększające się wykluczenie i bieda powodują w konsekwencji, że reakcje społeczne na obecność Cyganów stają się coraz silniejsze.

W świetle prawa Romowie rumuńscy nie stanowią polskiej mniejszości etnicznej ani narodowej, ponieważ są obywatelami innego kraju. Sytuacja także nie kwalifikuje ich do uzyskania statusu uchodźcy, ponieważ są członkami UE. Jednak już sam eksces bycia człowiekiem nieprzewidzianym przez polskie prawo wskazuje na niebezpieczeństwo wykluczenia poprzez nieobecność. Potrzeba istnienia mechanizmu raportowania i księgowania w porządku prawnym jakiejś grupy ukazuje paradoks oraz etymologię znaczenia słowa podmiot, czyli kogoś podlegającego obowiązkowi i prawom. W praktyce oznacza to, że obywatelami danego kraju są jedynie członkowie narodu państwowego i – aby zrównać inne grupy – ludziom z tym statusem potrzeba wyjątkowego prawa o uchodźcach bądź grupach etnicznych. Wyjątkowość i konieczność istnienia dodatkowego zapisu, protokołu na temat praw i obowiązków podkreśla ich różnicę i niezasymlowaną odrębność. Dwuznaczność sytuacji Romów rumuńskich w Polsce bierze się ze zobowiązań wobec prawa kraju, na którym przebywają, mając jednocześnie obywatelstwo rumuńskie. Mimo że wkraczając na terytorium Rzeczypospolitej, pozostają niewidoczni dla systemu. W tej scenerii jedyne możliwe włączenia Cyganów do systemu prawnego następują w sytuacjach, gdy zostaną naruszone obowiązki wynikające z prawa i dochodzi do jego złamania. Sytuację, kiedy niewidzialna dla systemu jednostka zaczyna podlegać prawu, stając się podmiotem, który złamał przepisy, nazywam negatywnym włączeniem. Jest to najczęstszy mechanizm wykluczenia Romów, co prowadzi do ich zawieszenia w przestrzeni między sytuacją pozbawienia ich praw i jednoczesnego przywołania obowiązków prawnych. W związku z tym kryterium sprawdzającym, czy ktoś znalazł się poza prawem, jest pytanie: czy odnosi on korzyść z jego złamania? Jeśli przestępstwo staje się jedyną drogą, która zmienia czyjąś sytuację prawną, to możemy zakładać, że został on pozbawiony praw człowieka. Złamanie przepisów bowiem staje się jedynym środkiem pozwalającym odzyskać „równość” wobec prawa. Nie ważne jest to, że równość tą odzyskuje się poprzez naruszenie jakiejś normy prawnej, najważniejszy jest fakt odzyskania podmiotowości. Retoryka ta zresztą pojawiła się *explicite* w wypowiedziach władz miasta Gdańska: „Ktoś zajął miejską działkę i nas najmniej interesuje, czy to jest Polak, Rumun czy Szwed. Gdyby w miejskim parku rozbili namiot Szwedzi, też byśmy ich wyprosili” (Włodkowska 2014). Tę możliwość bycia równym w prawie i nie bycia traktowanym gorzej dostrzegły władze miasta, zauważając, że łamiąc prawo, stajemy się w jego obliczu równi. Równość bowiem nie jest nam dana w sferze publicznej, lecz jest nam zadana, podczas gdy życie sprywatyzowane jest egzystencją nierówności i różnicy. To właśnie decydowało o sile słów wóldarzy Gdańska, że przypominając Cyganom o przepisach, zaferowano im negatywność prawną polegającą na posiadaniu obowiązków. Okazało się, że tylko naruszając przepisy, Romom udało się odzyskać prawa i ochronę z nich wynikającą. Dochodzimy w ten sposób do paradoksu: dla wykluczonych z systemu i pozbawionych praw tylko złamanie jego zasad pozwala odzyskać osobowość prawną i stać się częścią społeczności (Arendt 2008: 401).

Napięcie między równością a różnicą jest w tym przypadku rozgrywką między publicznym a prywatnym. Niemożność włączenia Romów do porządku prawnego bierze się z nieumiejętności zrównania etnicznej różnicy z równością grup społecznych, wobec których stosuje się mechanizm wydobywania tego co prywatne w sferę polityczności poprzez uzyskanie satysfakcjonującego większościową wspólnotę narodową poziomu jednorodności.

Cyganie uwięzieni są w swojej odmienności. Pozostając poza zasięgiem polityki niwelowania różnic, zdani są na łaskę instytucji i organizacji, które mają jedynie możliwość przypomnienia społeczności, że grupie przysługują jeszcze prawa człowieka. Odpolitycznienie i prywatyzacja życia uciśnionych sprowadza ich egzystencję do ekspresji różnicy w przestrzeni pozbawionej łączności z wspólnie zamieszkiwaną i tworzoną przez innych sferą publiczną.

Istnieje jeszcze jedna możliwość ukonstituowania podmiotowości, bardziej niebezpieczna i nieprzewidywalna, polegająca na przekroczeniu przestrzeni niewidzialnego wyjątku i uczynienia swojego „prywatnego” wykluczenia sprawą polityczną. Taką ścieżkę w dzisiejszych czasach umożliwiły media, które mają moc uczynienia prywatnego – publicznym. O ile prawo otwierało drogę dla negatywnego włączenia, to media pozwalały na przemieszczenie niewidzialnej etnicznej różnicy z przestrzeni równości wobec prawa w przestrzeń znaczącej różnicy, czyniącej sprywatyzowane życie wykluczonych sprawą publiczną. Komuś, kto zostaje pozbawiony osobowości prawnej, żyje w sferze nieprzejrzystej szarej strefy, całe jego życie staje się prywatne, pozostaje tylko czysta egzystencja nawet tam, gdzie dla innych istnieje sfera publiczna. Wobec tego ryzyko takiego działania bierze się stąd, że życie dotkniętych wykluczeniem zostaje wstawione w przestrzeń, której siła bierze się z możliwości wzbudzania emocji – a te w przypadku Romów były okupione pełnymi niechęci komentarzami internautów pod artykułami opisującymi ich historię. Uzyskiwany za pomocą mediów poziom odmienności i konstruowania różnicy pozwalał na wykrojenie się z przestrzeni bezmiennego, niewidzialnego tłumu, na odzyskanie głosu. Wydostanie się z bezsilności i bezradności odbywało się za pomocą hałasu uzyskanego poprzez nagłośnienie wykluczenia, opinia publiczna dostawała szansę na dowiedzenie się, kim są Romowie, jaka jest ich historia oraz dlaczego złamali i naruszyli obowiązki prawne pomimo odmówionych im praw.

Deterytorializacja i rozproszenie Romów razem z systemową opresją decydowały także o specyfice używania przez tę grupę do komunikacji telefonów komórkowych. Konstruowane przez nich taktyki oporu, tworzone są w „kulturze ciszy” – bez znajomości pisanego i czytania. W miejsce dyskursywnej konstrukcji podmiotu, budowanej wokół edukacji, dzieciństwa i tekstu, Romowie tworzą strukturę podmiotu opartego na determinacji adaptacji. Instrukcje i rozumienie wytwarzane przez kulturę oralną nie były podporządkowane tego rodzaju interpelacjom. Romowie w swojej strategii pozadyskursywnej praktyki jednocześnie odmawiali i przechwytywali ścieżkę opanowywania jakiejś kompetencji, ucząc się jej poprzez łączenie reprezentacji symbolicznych użytych w interfejsach telefonów z oralnością przekazywanych znaczeń. Telefon komórkowy stał się heurystycznym kluczem do zakotwiczenia i dostosowania do tego, czym może być to narzędzie w rękach społeczności podtrzymującej swoją tradycję na praktykach ustnego przekazu wiedzy i kultury.

Drugim obszarem problemowym było podmiotowe otwarcie tej grupy na konstruowanie własnych pozycji poprzez mediacje i sploty tworzone za pomocą poszerzania swojej tożsamości o technologiczne protezy. Mobilne artefakty stały się dowodem na to, że oczywistość dyskursu i kompetencji językowej można przeskoczyć czy też wyminąć w procesie opanowywania zdolności obsługi jakiejś technologii. W tej perspektywie i coraz częstszych utyskiwaniach na analfabetyzację zachodnich społeczeństw nowe media wraz z ich „przyjaznym” interfejsem można traktować jak przeskok lingwistyczny z języka w ikoniczność naszej kultury. Jak pokazują badania Julii McAdam i Evelyn Arizpe, dwujęzyczność oraz kulturowa odmiennosc imigrantów w procesie rozumienia i czytania wykorzystuje reprezentacje obrazowe, tworząc w ten sposób hybrydowe identyfikacje (McAdam, Arizpe 2011). Romowie w omawianym kontekście przyznawali, że ich nauka języka polskiego odbywała się w środowisku domowym podczas oglądania telewizji oraz praktyki obsługi telefonów mobilnych. Ich strategią pokonywania barier, jakie powodował analfabetyzm, było wytwarzanie skojarzeń między pojawiającymi się podczas odbierania telefonów ciągami liczb a konkretną osobą. Na tej podstawie byli w stanie tworzyć obrazowe reprezentacje podmiotowe i przyporządkowywać osobom symboliczne obrazy.

Ważną taktyką korzystania przez tę grupę z technologii mobilnej było rozpoznanie płynących z niej zagrożeń opresji i panoptycznej inwigilacji. Ta świadomość spowodowała na przykład, że po kolejnych wysiedleniach z dnia 26 sierpnia pozbyli się poprzednich kart telefonicznych i zmienili numery. Podjęli ten krok z powodu obecności przy wysiedleniach straży granicznej oraz z obawy przed MOPR-em, który nalegał na ustalenie ich pobytu i przeprowadzenie wywiadu środowiskowego. Ich lęk był uzasadniany utratą warunków mieszkaniowych oraz brakiem możliwości zapewnienia bezpieczeństwa swoim dzieciom, których utrata w ocenie urzędników mogłyby stać się powodem do ich odebrania. Nasz zespół też stracił wtedy z nimi kontakt i musiał czekać, aż Romowie sami się z nami skontaktują.

W perspektywie nieterytorialności kultury romskiej, częstego przemieszczania się, mobilność nowych technologii samoistnie inkorporowała w stały element budujący ich tożsamość. Tak jak kiedyś tabory były znakiem rozpoznawczym ich mobilnej tradycji, tak telefon komórkowy wbudowywał się w trajektorie budowanych przez nich relacji z technologią. Uczynili go narzędziem, którego dostępność i prędkość przekazywania wiadomości stawały się elementem taktyki oporu wobec systemowej opresji. O ile w czasach, kiedy fizyczne przemieszczanie się tej grupy było główną taktyką unikania ucisku, tak w zmieniającym się świecie, w którym relacje z technologicznym innym sprawiły, że nasze ciała zostały zinformalizowane do wiadomości, to telefon stał się synonimem przemieszczania się, ale nie metaforą płynności między ciałem a cyfryzacją naszej tożsamości (Braidotti 2014). Jeśli spojrzeć na to w duchu Freireowskiej pedagogiki, to technologia mobilna pozwalała tej grupie wydobyć się z „kultury ciszy” i budować sojusze i relacje symboliczno-cielesne, które wykraczały poza dyskurs. To dzięki opanowaniu użycia tej technologii mogliśmy być w ciągłym kontakcie; niemal natychmiastowo wiedzieć o kolejnych prześladowaniach; uruchamiać sieć splotów między otrzymaną informacją a jej mediacją przez czwartą władzę. Pokusa uczynienia z ich etnologicznej różnicy istoty dystynkcji między obywatelami zachodu byłaby

błędem. Ich wykluczenie ma polityczny charakter, natomiast sposób, w jaki udaje im się nawiązać relacje z technologią, pokazuje, jak więzi tworzone z maszynami mogą stać się drogą ku emancypacji. Nomadyczna podmiotowość Romów pokazuje granice ambiwalencji między mobilnością a determinacją adaptacji. Z jednej strony mamy przemieszczenie granic między tym, co organiczne i nieorganiczne, a z drugiej przystosowanie się do warunków ciągłej gotowości do zmiany miejsca zamieszkania. W końcu należy też zadać pytanie, czy o technologii jest sens mówić w kontekście podkreślania etnicznej różnicy. Nie jest. Proces ten w różnych stopniach dotyka wszystkich użytkowników technologii. Na ekspansję nowoczesnych technologii trzeba patrzeć z perspektywy upłynnienia naszych związków z maszynami, które służą do przetwarzania informacji w hiperrealność. Jednak ich włączenie się w kulturę mediów jest oparte na selektywnym wkraczaniu w przestrzeń symulacji. Ich związki z technologią nie prowadzą do zniesienia różnicy między *zoe* i *bios*. Nasze doświadczanie zdobyte w czasie walki z wykluczeniem przeprowadzanym przez reprezentantów gdańskiej władzy może być przykładem na to, że upolitycznienie ich prywatnej egzystencji było procesem dokonującym się poprzez taktyki walki z opresją, a nie trwałą fuzją w symulację i informatyzację doświadczenia. Co prawda technologie oraz opisywane na stronach tego artykułu systemowe wykluczenie tworzą transwersalne połączenia, które składają się na współczesną mapę ekonomicznej politycznej. Niemniej trudno się entuzjastycznie/afirmatywnie zgodzić ze wszystkimi diagnozami posthumanistów opisujących – podobnie jak kiedyś feminizm – zachodzące w pierwszym świecie problemy i przemiany, które wykluczonych z innych obszarów dotykają rykoszetem jako wyzysk i ucisk polityczno-ekonomiczny. Nieterytorialność Romów, brak narodowości sytuują tę grupę w nie-miejscu politycznej mapy Europy (skoro nawet kraj ich obywatelstwa ich prześladowa i wysiedla). Przykładem jest chociażby brak efektu defamiliaryzacji tej grupy. Jest wręcz przeciwnie. Związki z technologią służą podtrzymaniu więzi i relacji rodzinnych. Wiąże się to bezpośrednio z tym, że do ich rozdzielenia nie dochodzi zazwyczaj na skutek dobrowolnych decyzji, lecz z powodu wykluczenia i prześladowań, które ich dotyczą. Rodzina Stoiców i Calderarów nie przyjechała do Gdańska dlatego, że chcieli się tu osiedlić, ale powodu pozbawienia wolności i osadzenia w gdańskim więzieniu jednego z członków ich grupy. Pomagałem im w kontaktach z osadzonym Constantinem Stoicą⁵, doładowując jego telefon przez Internet, aby mógł on mieć kontakt z bliskimi. Rodzina Stoiców zanim przyjechała do Gdańska sprzedała swój dom w Rumunii, aby opłacić adwokata, który miał wyciągnąć Constantina z więzienia i udowodnić przed sądem, że został niesłusznie skazany. Dla Romów rodzina jest najświętszą wartością – dla niej są gotowi do wielu poświęceń – technologie służą budowaniu i podtrzymywaniu tej więzi.

Wielokrotnie w kontekście romskiej imigracji pojawia się oskarżenie o brak chęci do asymilacji. Bez wdawania się w szczegóły warto podkreślić kolonialny wymiar tego zarzutu i zacząć mówić o integracji. Jednak byłoby to zbyt wczesne, gdyż w kontekście relacji z technologicznym innym można mówić o procesie asymilowania tego, co nieorganiczne. W tym sensie należy się zastanowić nad

⁵ Constantin Stoica jest synem Constantina Stoicy – osoby, która przewodzi tej rodzinie w Gdańsku. Romowie często nadają swoim dzieciom te same imiona jak rodzice, w celu utrudnienia władzom ich ewentualnej identyfikacji.

adekwatnością roszczeń o integrację. Kiedy nasza symboliczna nadbudowa, prawodawstwo, polityka tożsamościowa nie nadąża nad identyfikacją i zmianami, jakie powstają wskutek transwersalnych związków z tym, co nieludzkie. Jeśli zgadzamy się przynajmniej w jakimś stopniu z diagnozami posthumanizmu i proponowanym przez niego ujęcia asymilacji i integracji, to społeczność Romska na tej mapie nie odstaje od innych grup społecznych biorących udział w zmieniającym się świecie fuzji technologii i ciała.

Wracając do zagadnienia równości Romów rumuńskich wobec prawa – problem, który zaistniał na skutek polityki władz miasta, sprowadzał się do naruszenia zasad istnienia porządku publicznego. Dla rumuńskich Romów oznaczał zerwanie równości poprzez zubożenie do tych, którzy mają obowiązki bez praw. Ponieważ gdy korelacja obowiązku i prawa zostaje przerwana względem jednej grupy, a istnieje wobec pozostałych przedstawicieli społeczeństwa, to istnienie porządku prawnego staje się przywilejem i nagrodą dla wybranych. Zniesienie równości i uniwersalności obowiązywania prawa powoduje zaprzeczenie samej naturze prawodawstwa. System prawny obnaża w ten sposób swoją ekskluzywność, sprowadzając swoje stanowienie do Schmittowskiej wizji suwerennego wyjątku. Porządek prawny staje się arbitralnym kaprysem osoby lub osób posiadających władzę podejmowania suwerennych decyzji.

Fakt, że władze miasta i jego służby odpowiedzialne za pomoc społeczną oferowały Romom tylko pomoc materialną, taką jak wyżywienie i ubrania, stawiał tę grupę w pozycji kogoś, komu można pomóc, ponieważ pozostaje poza prawem. Tym samym prawo do pomocy przestaje być obowiązkiem, a staje się aktem łaski w ramach suwerennej polityki samorządu miejskiego.

– Po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego możemy zaoferować pomoc prawną i psychologiczną, celowy zasiłek na żywność, leki – powiedziała Anna Sobota. – Gdyby państwo mieli choćby tymczasowy adres: w schronisku albo u kogoś z rodziny, wtedy możemy przedstawić oferty pracy (Kozłowska 2014g).

Słusznie zauważano w zawistnych komentarzach pod artykułami poświęconymi Romom, że pomoc, którą otrzymują, jest przywilejem, nie wynika z obowiązujących przepisów, jest przypadkowa i niezależna od tego, co robią lub mają robić jej beneficjenci.

Jedyną instancją, do której można było próbować się odwoływać, były prawa człowieka, te jednak mimo swojej nazwy stanowią tylko rodzaj deklaracji, wołania o pomoc ludzi pozbawionych uprawnień. Według Hannah Arendt paradoks istnienia praw ludzkich polega na powołaniu do życia idei nieesenjalnego abstrakcyjnego człowieka (*tabula rasa*), który nie istniał w żadnym czasie historycznym (Arendt 2008: 407). Człowiek ujęty poza kontekstem definiującej go tożsamości oraz poza warunkami społecznymi staje się ideą umysłu, któremu pozostały tylko myśli zamknięte w monadę swojej „idiotyczności”. Prawa człowieka określono jako niezbywalne, ponieważ mają być one niezależne od istnienia konkretnych rządów i obowiązywać ponadnarodowo. Problem w tym, że jeśli nie ma rządu ani instancji, która mogłaby egzekwować prawa, to nie ma też żadnej władzy ani gwarancji ich wykonywania. Przypomina to Agambenowskie rozważania o stanie wyjątkowym rzeczy – *dzoë*, czyli nagiego życia wykluczonego z obszaru politycznego (Agamben 2008). Takie огоłoczenie życia nie pozwala na

mówienie o przemocy prawnej i ucisku ekonomicznym względem *dzoe*. Najpierw należałoby przywrócić życiu znaczenie *bios*, czyli życia politycznego, które pozwala na dalszą artykulację krzywdy i ustanowienia jako ofiary kogoś pozbawionego praw. W tym sensie prawa człowieka byłyby w ujęciu Arendt prawami nagiego życia, którego wymiar *bios* polityczny zostaje zredukowany do *dzoe*.

[...] prawa obywatelskie, czyli różne w zależności od kraju prawa obywateli, miały ucieleśniać i wyrażać w formie konkretnych ustaw odwieczne prawa człowieka, które przecież miały być niezależne od obywatelstwa i narodowości (Arendt 2008: 410).

Takie zrównanie dwóch osobnych *modi* życia prowadzi do pomieszania pojęć, tworząc niebezpieczny wyłom w postrzeganiu polityki. Prawa człowieka, do których odwoływano się w konflikcie Romów z władzami miasta Gdańska, stały się roszczeniem wołania o suwerenny akt łaski względem osób sprowadzonych w swym istnieniu do dwóch skrajności: prawnej kpiny ludzkich praw oraz sprywatyzowanej inności etnicznej. Sama możliwość istnienia takiej artykulacji krzywdy pokazuje nam, że uznanie praw człowieka, czyli nagiego życia, za obszar interwencji politycznej, doprowadziło do zmieszania się dwóch rodzajów istnienia prywatnego *dzoe* i politycznego *bios*. Agamben takie przejście nazwał przekształceniem się suwerennej władzy w biowładzę. W ten sposób prawodawstwo buduje swój fundament na prawach ludzkich. Gdy dochodzi do takiego zawłaszczenia prawa człowieka, stają się one prawami obywatela. Tak obywatel Rumunii, znajdując się na terytorium Polski, tylko poprzez uzyskanie przywilejów wynikających z polskiego obywatelstwa, które częściowo daje rejestracja pobytu, może odzyskać prawa człowieka. Mamy zatem sprzeczność: albo prawa obywatela są prawami człowieka, co nie może być prawdą, ponieważ obywatelstwo byłoby wtedy prawem ludzi bez praw, albo prawa człowieka są prawem obywatela, czyli prawem ludzi posiadających prawa. Wyjście z tego splątania kategorii proponuje Rancière, pisząc:

Tymczasem trzecie założenie istnieje, można je wyłożyć następująco: prawa człowieka są to prawa tych, którzy nie mają praw, jakie im przysługują, i którzy mają prawa, które im nie przysługują (Rancière 2008: 128).

Co by to mogło oznaczać dla przedmiotowej sytuacji Romów, których władze miasta Gdańsk pozbawiły prawa do mieszkania? Rancière proponuje spojrzeć na kwestię odwoływania się do praw człowieka, jak na zjawisko wytwarzania dysensusu (Rancière 2008: 131). Dyspens w jego ujęciu będzie rozziwem między normą a prawem, czyli tym, co być powinno, a co jest dane w treści danego pojęcia. Proponuje on odwołanie się do pojęcia krzywdy powodowanej pozbawieniem praw, które stwarza możliwość powołania się na nieposiadane prawa, a gwarantowane jako ludzkie. Drugą możliwością byłoby złamanie przepisów jako aktu demonstracji nieposłuszeństwa na przykład poprzez zapewnienie sobie gwarantowanego deklaracją praw człowieka prawa do mieszkania i przywołanie sankcji karnej nie pozwalającej korzystać z tego prawa. Tego typu działania sprwadzałyby opór do egzekwowania praw, których Romowie nie posiadali, ale które im przysługiwały. Taki proces upodmiotowienia byłby zatem przetwarzaniem wykluczenia i opresji, które polegałyby na rozpoznaniu ścieżek wchodzenia

w system praw i obowiązków oraz wskazaniu tego, kto tego prawa odmawia. Taka konceptualizacja abstrakcyjności pojęcia „człowiek” w deklaracji praw pozwala na potraktowanie jej zapisów jako przestrzeni normatywnej, do której możemy się odwołać, gdy chcemy zakwestionować różnicę między byciem Polakiem a Romem, czyli w omawianej sytuacji między byciem w przestrzeni politycznej a byciem negatywnie włączonym poprzez posiadanie obowiązków (złamanie prawa).

Innym jeszcze rodzajem wykluczenia było oskarżenie Romów i aktywistów, którzy przyłączyli się do walki o ich prawa, o brak chęci budowania konsensusu między stronami konfliktu. Wydarzyło się to podczas próby odzyskania miejsca zamieszkania odebranego przez władze Gdańska: „Państwo nie macie prawa tutaj być, a to, co jest tutaj, w tej chwili tutaj zaaranżowane, to jest prowokacja [...]. Tutaj nie było żadnej eksmisji” (Hukało 2014). Kolejne wypowiedzi wiceprezydent miasta także wskazywały na próbę zrzucenia odpowiedzialności za brak dialogu i realnej polityki władz na niechętnych na dostosowanie się do istniejących rozwiązań Romów:

Ale o czym tu właściwie jeszcze rozmawiać? – pyta na wstępie wiceprezydent. O tym, że ci ludzie spędzili dziś noc pod gołym niebem, nie śpiąc z zimna. – Ależ to ich wybór! Proponowaliśmy im schronisko dla osób bezdomnych. W Gdańsku funkcjonują osobne ośrodki dla mężczyzn, osobne dla kobiet – odpowiada Kamińska. Ale oni nie chcą się rozdzielać. Są trzypokoleniową rodziną, potrzebują siebie. – No cóż. Skoro nie chcą się rozdzielać, ich wybór. Jeśli nie chcą skorzystać z wachlarza naszych propozycji, nie możemy ich zmuszać. Oni po prostu nie chcą się integrować; nie szukają pracy – mówi wiceprezydent. Trudno jednak znaleźć w Polsce pracodawcę, który zatrudni legalnie obcokrajowca, a szczególnie Roma. Na to Ewa Kamińska ma jedną odpowiedź. – Nasza największa skucha polegała na tym, że od razu, po trzech miesiącach zamieszkiwania Romów w Gdańsku, nie usunęliśmy ich z zajmowanego terenu. Po trzech miesiącach powinni zarejestrować swój pobyt, a ponieważ tego nie zrobili, powinniśmy wezwać straż graniczną, by odesłała ich do Rumunii. Ale wiadomo jak to jest – człowiekowi mięknie serce, szuka się dziurek w prawie, przymyka oko. Udawaliśmy, że nie wiemy, że oni tam mieszkają. A my nie mamy terenów pod koczowiska. Mamy tereny pod drogi, szkoły, mieszkania, ale nie pod koczowiska (Kozłowska 2014h).

Czym w istocie miał być osiągnięty na warunkach przedstawicieli władz Gdańska konsensus, jak nie wymuszeniem dialogu w sytuacji konfliktu, w którym jedna ze stron jest świadoma pozbawienia Romów prawa do legalnej eksmisji, odmawiała przyznania podmiotowości prawnej Romom, oferując im w zamian pomoc charytatywną? W zasadzie zarzut ten sprowadzał się do narzucania warunków dialogu poprzez wyrugowanie z jego przestrzeni ekscesu, jakim była nasza w nim obecność, oraz rodziny Stoiców i Calderarów poprzez zastąpienie nadmiarowych podmiotów „rzeczywistymi partnerami”. Sytuacja taka powtórzyła się nawet po pozornym zwycięstwie, czyli publicznej deklaracji władz miasta o uruchomieniu pilotażowego programu wsparcia dla rodziny Romów rumuńskich. Zdarzyło się to, gdy wiceprezydent Kamińska, zamiast zareagować na list złożony przez Romów z prośbą o pomoc tej rodzinie, udzieliła pisemnej odpowiedzi na umieszczoną w Internecie petycję, kierując jej treść do mnie. Z treści odpowiedzi wyraźnie wynikało, że nowym partnerem w dialogu z miastem będzie

wyłoniona pozakonkursowo organizacja samorządowa. Taka strategia wyjścia z opresji, jaką stanowił konflikt skonstruowany na opozycji między polityką miasta a prawami człowieka, miała na celu usunąć fakt pozbawienia praw i zastąpienia go technicznym problemem dystrybucji pomocy dla „społeczności romskiej”. Usunięcie z polityki przestrzeni konfliktu – jaką są chociażby problemy wykluczenia i gładkie przechodzenie z debaty nad przestrzeganiem przez władze miejskie prawa i jego stosownością – prowadzi do sztucznej sytuacji przemieszczenia sporów w obszar eksperckich strategii „zarządzania sytuacją kryzysową”. Polityka taka prowadzi do zawieszenia problemu statusu prawnego imigrantów, w rezultacie prawa stają się bezużyteczne jako prawa człowieka. Rancière o takiej dewaluacji polityki i praw wyraża się bez złudzeń, twierdząc, że:

No cóż, skoro są bezużyteczne, robi się z nimi to samo co osoby pełne miłosierdzia robią ze starymi ubraniami – daje się je biednym [...]. Tak oto kończy się proces, w ramach którego prawa człowieka stają się prawami tych, którzy nie mają żadnych praw – prawami nagich istot ludzkich poddanych nieludzkim prześladowaniom i nieludzkim warunkom egzystencji. Stają się prawami humanitarnymi, prawami tych, którzy nie są w stanie ich ustanowić, prawami ofiar absolutnej odmowy jakiegokolwiek prawa (Rancière 2008: 136).

Podsumowując: jeśli uznamy, że prawa wykluczonych są prawami osób pozbawionych praw, a jedyną realnie dającą się uzyskać reakcją systemu na ten brak nie jest transformacja przepisów w stronę ich przywrócenia, lecz oczekiwanie na suwerenny wyjątek znalezienia rozżewu dla aktu miłosierdzia i humanitaryzmu – to prawa osób, którym się ich odmawia, stają się ekscesem i przywilejem. Jeśli obowiązujące przepisy nie stwarzają możliwości walki z wykluczeniem, ale w świetle prawa pozbawiają innych możliwości do godnego życia, to oznacza, że historia XX wieku niewiele nas nauczyła. A przecież wiemy, do czego doprowadziło zasłanianie się prawem w sytuacjach, kiedy odbierało ono innym szansę na utrzymanie się na powierzchni życia. W tym znaczeniu kształtuje się też różnica między podmiotem a przedmiotem, podmiotem w porządku prawnym jest ten, kto posiada (podlega pod) prawa i obowiązki, na drugim krańcu tej opozycji pojawia się przedmiot *dzoe*, czyli nagie życie, o którym nowoczesna polityka będzie wyrażać się w trzeciej osobie liczby mnogiej. Takie przemieszczenie konfliktów politycznych jest w istocie zaprzeczeniem polityki, jeśli grupy społeczne podlegające władzy stają się zobiektywizowanym „problemem” (oni/one – trzecia osoba liczby mnogiej), co w praktyce prowadzi do sytuacji, że adresaci tej polityki stają się rzeczą, „grupą społeczną”, z którą władza nie prowadzi dialogu, który oznaczałby rozmowę toczoną w przestrzeni zwrotów artykułowanych w drugiej osobie liczby mnogiej – politykę *par excellence*. W istocie to właśnie wydarzyło się w Gdańsku, kiedy władze miasta, zamiast odpowiedzieć Romom na złożony przez nich list, udzieliły odpowiedzi, opisując Romów przy użyciu formy właściwej dla konstruowania wiedzo-władzy zwrotów obiektywizujących tę rodzinę do trzecioosobowej formy „grupy etnicznej”. Sprowadzając walkę z wykluczeniem i dyskryminacją do polityki humanitaryzmu, w istocie robimy to, czego logikę chcemy zakwestionować – doprowadzamy do sytuacji, w której prawa człowieka stają się całkiem puste. Władza taka sprowadza politykę wobec wykluczonych do wyjątku, w którym pomoc wykluczonym jest regułą. Lecz nie chodzi

o regułę, która zostaje prawem, lecz regułę, która zależy od woli polityków – staje się władzą suwerenną nad tymi, którzy nie mają władzy i praw. Utrzymanie porządku prawnego, w którym ustawy i prawa skutecznie odgradzają możliwość uczestnictwa we wspólnocie innym, prowadzi do tego, co Hannah Arendt nazwała banalnością zła (Arendt 2010). W takiej sytuacji znajdowali się w Gdańsku pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, kiedy zapisy ustawy o pomocy społecznej, czyli warunki podlegania pod prawo, nie pozwalały na udzielenie wsparcia oraz pracę z Cyganami. Z perspektywy ludzkiej taka sytuacja powodowała dwuznaczne uwikłanie moralno-prawne pracowników MOPR-u, którzy chcieli udzielić wsparcia, ale nie mieli narzędzi prawnych do wprowadzenia w życie tej chęci.

Literatura:

- Abramowicz M., 2014, „Wstydzę się za moje Miasto”. *Gdański pisarz ostro o sprawie Romów z Jelitkowa*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16525358,Wstydze_sie_za_moje_Miasto___Gdanski_pisarz_ostro.html#ixzz3HpgLmD66 [dostęp: 22.11.2014].
- Afeltowicz Ł., Pietrowicz K., 2009, *Czy socjologowie są w stanie budować maszyny społeczne? Rekonceptualizacja różnicy między przyrodoznawstwem a naukami społecznymi*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1, t. 53.
- Agamben G., 2008, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, posł. P. Nowak, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
- Arendt H., 2008, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg (cz. I i III), M. Szawiel (cz. II), Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Arendt H., 2010, *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Braidotti R., 2014, *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa: PWN.
- Facebook: Romowie w Gdańsku, 2014, <https://www.facebook.com/pages/Romowie-w-Gda%C5%84sku/761684880543694?ref=hl> [dostęp: 22.11.2014].
- Ficowski J., 2004, *Mistrz Manole i inne przekłady*, wybór i red. J. Ekiel, P. Sommer, posł. J. Ekiel, Sejny: Wydawnictwo Pogranicze.
- Gdańsk pomoże Romom?*, 2014, http://amnesty.org.pl/no_cache/aktualnosci/strona/article/8413.html [dostęp: 22.11.2014].
- Gulda P., 2014, *Romowie nas sprawdzają*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16605696,Romowie_nas_sprawdzaja.html [dostęp: 23.11.2014].
- Haraway D., 1988, *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, tłum. A. Czarnacka, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf> [dostęp: 22.11.2014].
- Heblowicz J., 2014, *Polski Rom: Rozumiem gdańskich urzędników*, <http://gdansk.gosc.pl/doc/2137761.Polski-Rom-Rozumiem-gdanskich-urzednikow> [dostęp: 11.22.2014].
- Horkheimer M., 2007, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, tłum. H. Walentowicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Horkheimer M., Adorno T.W., 2010, *Dialektyka Oświecenia: fragmenty filozoficzne*, tłum. M. Łukasiewicz, posł. M.J. Siemek, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Huczo A., 2014, *Eksmisja Romów w Gdańsku-Jelitkowie – poza prawem?*, <http://www.romowie.com/modules.php?name=News&file=article&sid=1368> [dostęp: 22.11.2014].
- Hukało P., 2014, *Romowie znowu wyrzuceni. Urzędniczka: To było porządkowanie terenu*, <http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/3552645,romowie-znowu-wyrzuceni-urzedniczka-to-bylo-porzadkowanie-terenu-zdjecia-filmy,id,t.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Jakoubek M., 2010, *Przyczyny „romskiej” przestępczości*, „Studia Romologica” nr 3.

- Kłoś A., 2011, *Białe ucho cygańskiego króla*, http://wyborcza.pl/1,76842,9085494,Biale_ucho_cyganskiego_krola.html [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2012a, *Piękna Ergo Arena, a w okolicy straszny brud i meliny*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,112654,11345820,Piekna_Ergo_Arena__a_w_okolicy_straszny_brud_i_meliny.html#ixzz3HMg08nqW [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2012b, *Cyganie z działek pod opieką MOPR-u. „Oni nic nie mają”*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,15273832,Cyganie_z_dzialek_pod_opieka_MOPR_u___Oni_nic_nie.html#ixzz3HRlkuZ3B [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2012c, *Dzieci rumuńskich Cyganów też chodzą do szkoły*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,15287119,Dzieci_rumuńskich_Cyganow_tez_chodza_do_szkoly.html [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2012d, *Maria Larisa porusza umysł*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,15687109,Maria_Larisa_porusza_umysl.html [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2014a, *Gdańsk wyrzuca Romów. Urzędnicy sprzątnęli działki razem z lokatorami*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16445143,Gdansk_wyrzuca_Romow__Urzędnicy_sprzatneli_dzialki.html [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2014b, *NOMADA o wyrzuconych Romach: Potępiamy nielegalne eksmisje*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16461790,NOMADA_o_wyrzuconych_Romach__Potępiamy_nielegalne.html [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2014c, *Jak żyją Romowie w Polsce? „Tu zrobimy za 20 zł obiad dla całej rodziny, w Rumunii się nie da”*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16736335,Jak_zyja_Romowie_w_Polsce___Tu_zrobimy_za_20_zl_obiad.html#ixzz3HxFxpous [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2014d, *Miasto opracowuje program pomocy Romom*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16618901,Miasto_opracowuje_program_pomocy_Romom.html [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2014e, *Po debacie w sprawie rumuńskich Romów: miasto i NGO-sy łączą siły*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16637525,Po_debacie_w_sprawie_rumuńskich_Romow_miasto_i_NGO_sy.html#ixzz3HwWJmLT3 [dostęp: 22.11.2014].
- Kozłowska A., 2014f, *Udostępnił Romom połowę domu. „Jest ruch, jest życie”*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16803980,Udostepnil_Romom_polowe_domu___Jest_ruch__jest_zycie_.html#ixzz3HxByGbII [dostęp: 23.11.2014].
- Kozłowska A., 2014g, *Wyrzuceni Romowie proszą Adamowicza o pomoc. „Też jesteście mieszkańcami Gdańska”*, http://wyborcza.pl/1,75478,16522251,Wyrzuceni_Romowie_prosza_Adamowicza_o_pomoc___Tez.html [dostęp: 23.11.2014].
- Kozłowska A., 2014h, *Wiceprezydent Kamińska o Romach: Niech zostaną na ulicy. To ich wybór*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16539785,Wiceprezydent_Kaminska_o_Romach__Niech_zostana_na.html [dostęp: 23.11.2014].
- Kurkiewicz R., Wróbel J., 2014, *W „Dwóch prawdach”: armia zawodowa czy z poboru*, <http://www.tvn24.pl/dwie-prawdy,101,m/w-dwoch-prawdach-armia-zawodowa-czy-z-poboru,468885.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Latour B., 2013, *Nadzieja Pandory: eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*, tłum. K. Abriszewski et al., Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Lewin K., 2010, *Badania w działaniu a problemy mniejszości* [w:] *Badania w działaniu: pedagogika i antropologia zaangażowane*, red. H. Červinková, B.D. Gołębiak, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- List AI do Prezydenta Miasta Gdańska, 2014, http://amnesty.org.pl/uploads/media/12.08.2014_List_AI_do_Prezydenta_Miasta_Gda%C5%84ska.pdf [dostęp: 22.11.2014].
- List do Prezydenta Gdańska w związku z eksmisją Romów, 2014, <http://stowarzyszenie.romowie.net/czytnik-aktualnosci/items/list-do-prezydenta-gdanska-w-zwiazku-z-eksmisja-romow.html> [dostęp: 22.11.2014].

- List wyrzuconych Romów zaadresowany do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, 2014, https://www.facebook.com/761684880543694/photos/a.761730513872464.1073741828.761684880543694/761752067203642/?type=1&relevant_count=1 [dostęp: 22.11.2014].
- Mandelt M., 2014, *Burzenie mieszkań czy realne rozwiązania?*, <http://m.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140808/burzenie-mieszkan-czy-realne-rozwnia> [dostęp: 22.11.2014].
- McAdam J., Arizpe E., 2011, *Journeys into Culturally Responsive Teaching*, „Journal of Teacher Education and Teachers' Work” Vol. 2, Issue 1, December, http://www.strath.ac.uk/media/faculties/hass/education/JTETW_Issue2.pdf [dostęp: 22.11.2014].
- Mniejszości bez praw. Imigranci romscy w Polsce, 2014, <http://www.rozbrat.org/images/pdf/romowie-broszura.pdf>.6 [dostęp: 22.11.2014].
- [ms], 2006, *Szczepan Lewna złamał prawo*, <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Szczepan-Lewna-zlamal-prawo-n20565.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Nowicki T., 2014a, *Przeciwko bezprawnej eksmisji Romów w Gdańsku*, <http://www.petycje.pl/petycjePodglad.php?petycjeid=10787> [dostęp: 22.11.2014]
- Nowicki T., 2014b, *Gdańsk: Kolejna eksmisja Romów*, <http://lewica.pl/?id=29752&tytul=-Gda%F1sk:-Kolejna-eksmisja-Rom%F3w> [dostęp: 22.11.2014].
- Odpowiedź Ewy Kamińskiej Zastępcy Prezydenta Miasta Gdańska na petycję „Przeciwko bezprawnej eksmisji Romów w Gdańsku”, 2014, <https://www.facebook.com/761684880543694/photos/a.761730513872464.1073741828.761684880543694/774772322568283/?type=1&theater> [dostęp: 23.11.2014].
- Odpowiedź Zastępcy Prezydenta Miasta Gdańska, 2014, http://amnesty.org.pl/uploads/media/12.08.2014_Odpowied% C5 % BA _Zast% C4 % 99 pcy _Prezydenta _Miasta _Gda% C5 % 84 ska.pdf [dostęp: 22.11.2014].
- Okely J., 2011, *Analfabetyzm a walka o wolność*, „Dialog Pheniben” nr 4.
- Prawa człowieka TERAZ! Prawa Romów TUTAJ! Wezwanie do działania dla Unii Europejskiej, 2013, http://amnesty.org.pl/fileadmin/user_upload/Prawa_czlowieka_TERAZ_Prawa_Romow_TUTAJ_briefing_04.2013.pdf [dostęp: 22.11.2014].
- Rancière J., 2007, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, tłum. M. Kropiwnicki, J. Sowa, wstęp M. Pustoła, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Rancière J., 2008, *Nienawiść do demokracji*, tłum. M. Kropiwnicki, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Romowie w Gdańsku, 2014, <https://storify.com/amnestyPL/romowie-w-gda-sku> [dostęp: 22.11.2014].
- Romowie w Gdańsku. Przeciwko wypędzeniom i eksmisjom, 2014, <http://romowiegdansk.wordpress.com/> [dostęp: 22.11.2014].
- Romowie wyrzuceni z Gdańska i Sopotu, 2014, <http://gdansk.tvp.pl/16583773/romowie-wyrzuceni-z-gdanska-i-sopotu> [dostęp: 22.11.2014].
- Słomczyński T., Wierciński J., 2014, *Zarówno przyjmowanie, jak i przepędzanie Romów ma swoje tradycje w wielowiekowej historii Pomorza*, <http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/3565461,zarowno-pryjimowanie-jak-i-przepedzanie-romow-ma-swoje-tradycje-w-wielowiekowej-historii-pomorza,id,t.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Socjolog o gdańskich Romach. „To kłopot ogólnoeuropejski”, 2014, <http://www.radiogdansk.pl/index.php/audycje-rg/rozmowa-kontrolowana/item/16064-socjolog-o-gdanskich-romach-to-kłopot-ogolnoeuropejski.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Spółeczność Romów rumuńskich we Wrocławiu, 2013, http://nomada.info.pl/wp-content/uploads/2013/11/romaraport_pl_final.pdf [dostęp: 22.11.2014].
- Syrenka, 2014, *Anatomia faszyzmu, partycypacji i rewolty: mafia mieszkaniowa i współczesne niewolnictwo w Gdańsku*, <http://syrena.tk/anatomia-faszyzmu-partycypacji-i-rewolty-mafia-mieszkaniowa-i-wspolczesne-niewolnictwo-w-gdansk/> [dostęp: 22.11.2014].
- Śliwerski B., 2010, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków: Wydawnictwo Impuls.

- Twitter: Obywatele UE, 7.08.2014, <https://twitter.com/Koczowisko/status/49743805941-6535040> [dostęp: 22.11.2014]
- Wieczorek M., 2014, *Zlikwidowano osiedle romskie w Gdańsku*, data emisji: 8.08.2014, <http://audycje.tokfm.pl/odcinek/17458> [dostęp: 22.11.2014].
- Wierciński J., 2014a, *Romowie eksmitowani bez wyroku. Urzędnicy kazali zniszczyć ich obóz*, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/3532923,romowie-eksmitowani-bez-wyroku-urzednicy-kazali-zniszczyc-ich-oboze-wideo-zdjecia,id,t.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Wierciński J., 2014b, *Eksmisja Romów w Gdańsku. Teren potrzebny był deweloperowi?*, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/3548043,eksmisja-romow-w-gdansk-teren-potrzebny-byl-deweloperowi,id,t.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Wierciński J., 2014c, *Eksmisja Romów. Ręce „turysty” marzną tak samo*, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/3553417,eksmisja-romow-rece-turysty-marzna-tak-samo-komentarz,id,t.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Wierciński J., 2014d, *Eksmisja Romów w Gdańsku. Urzędnicy jednak pomogą imigrantom?*, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/3570275,eksmisja-romow-w-gdansk-urzednicy-jednak-pomoga-imigrantom,id,t.html> [dostęp: 22.11.2014].
- Wierciński J., 2014e, *Eksmisja Romów w Gdańsku. Miasto da 10 tys. zł organizacji, która pomoże rodzinie*, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/3577111,eksmisja-romow-w-gdansk-miasto-da-10-tys-zl-organizacji-ktora-pomoz-rodzynie,id,t.html> [dostęp: 23.11.2014].
- Włodkowska K., 2014, *Prokuratura bada eksmisję Romów. Miasto się broni: „Szwedów też byśmy wyprosił”*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16591394,Prokuratura_bada_eksmisje_Romow_Miasto_sie_broni_.html#ixzz3HuzpKdQJ [dostęp: 22.11.2014].
- Żakowski J., 2014, *ESC jako ból głowy*, <http://zakowski.blog.polityka.pl/2014/09/01/ecs-jako-bolglowy/> [dostęp: 22.11.2014].

Summary

Action Research (with Mobile Technology in the Background). Integration and Resistance of Roma Families Towards Evictions Policy

Poland is not mentally prepared to receive immigrants. Under the law Romanian Roma are not a Polish ethnic minority. Their situation also does not qualify them for refugee status. Polish law segregates Romanian Roma, pushing them to the dregs of society and in extreme poverty. Current legislation favors the economically desirable immigrants and thrown beyond the system undesirable immigrants. This policy leads to extreme poverty, pathologization and exclusion. Exclusion raises social resistance and creates resistance tactics. Described events are attempting to connect action research with the fight against exclusion.

Keywords

Roma, action research, exclusion, poverty, homelessness, human rights, citizen rights, difference, universality, policy, subject

Słowa kluczowe

Romowie, badanie w działaniu, wykluczenie, bieda, bezdomność, prawa człowieka, prawa obywatela, różnica, uniwersalność, polityka, podmiot